Redakcja Tel. 103-36, 102-28 Administracja Tel. 182-… ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor (lub jego zastępca) przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 31

Łódź, piątek 31 stycznia 1936 r.

ZABIEGI SOWIECKIE

O PRZYJAŹŃ WIELKIEJ BRYTANJI.

Londyn, 31,1. Delegacja sowiecka wieczorem dopiero opuściła Londyn.

Ostatni dzień pobytu swego w stolicy Wielkiej Brytanji p. Litwinow poświęcił również na rozmowy polityczne. Przedewszystkiem więc konferował ponownie z min. Edenem, tym razem przez 2 i pół godziny. Jak słychać, pierwsza część tej konferencji dotyczyła ekspansji japońskiej na Dalekim Wschodzie, część druga natomiast —spraw gospodarczych.

Bezpośrednio po konferencji z Edenem, Litwinow odbył dłuższą rozmowę z 3 przedstawicielami przemysłu angielskiego i 2 przedstawicielami londyńskiej finansjery.

Podobno p. Litwinowowi udało się przekonać Anglików o celowości wysłania do Rosji sowieckiej specjalnej delegacji handlowej, którąby na miejscu zbadała warunki dla przyszłych wzajemnych stosunków handlowych i odbyłaby konferencję z komisarzem handlu zagranicznego, p. Rozengolcem.

Marsz. Tuchaczewskij również nie siedział wczoraj z założonemi rękami w ambasadzie sowieckiej, lecz składał wizyty w ważniejszych klubach oficerskich, gdzie prowadził rozmowy z wybitnymi przedstawicielami armji angielskiej.

Poprzedniego wieczoru marsz. Tuchaczewskiego podejmował herbatką klub oficerów gwardji królewskiej. W głównym salonie klubu znajdują się na ścianach portrety monarchów, którzy klub ten odwiedzili. Przypadek zrządził, że marsz. Tuchaczewskij usiadł naprost portretu cara Mikołaja II, z własnoręczną jego dedykacją.

—:—

Nad Polską zetkną się dwa prądy powietrzne.

Fala ciepła dąży naprzeciw fali mrozu.

Warszawa 31,1. Jutro już zaczyna się 3 miesiąc zimy, której dotąd właściwie nie było.

Teraz idzie prawdziwa zima.

Olbrzymia fala zimnego powietrza spływa ku nam z nad arktycznych lodów. Ogarnęła ona już Skandynawję, Rosję Północną kraje Bałtyckie i zawitała już w nasze granice obejmując Wileńszczyznę, Nowogródczyznę i Polesie. Idzie wolno, bo szybkość jej hamuje brak śniegów.

Możemy jednak już jutro mieć kilka stopni mrozu. Od wczoraj ma tę temperaturę Wileńszczyzna.

Przez dwa, trzy dni będzie padał śnieg poczem nastąpi mroźna i pogodna zima. Tak wróży nam przynajmniej ta sunąca z północy fala zimna.

Czy jednak na długo?

Bo meteorolodzy zaobserwowali we Włoszech i na południowych wybrzeżach Francji inną, potężną falę, tym razem... ciepła. Ta masa powietrza rusza z pomocą ciepłym i wilgotnym prądom, wiejącym z nad Atlantyku.

Podczas normalnej zimy te atlantyckie wiatry skierowują się bardziej na północ.

W tym roku uparły się ogrzewać jaknajdłużej starą Europę.

Ta wielka walka dwu mas powietrza rozegra się nad nami, nad Polską. Od jej wyniku zależeć będzie, czy utrzyma się spóźniona zima, czy luty będzie dalszym ciągiem wiosennego stycznia.

Najbliższy tydzień rozstrzygnie emocjonującą kwestję.

Wieloletnie obserwacje potwierdzają tę drugą możliwość, bo. jak mówią, gdy styczeń jest łagodny, to i luty idzie zwykle w jego ślady, a prawdziwy mróz nadchodzi dopiero w marcu.

—:—

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23, w płaceniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 9.05 ,w płaceniu 9.02 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4.82, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.45, w płaceniu 1.42, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.22 i pół, funty angielskie po zł. 26.13.

Bandyci w mieszkaniu staruszka

RABUNEK PIENIĘDZY I WEKSLI.

Kalisz, 31. 1. O godz. 12.30 w nocy, do mieszkania Klimczaka Franciszka, lat 70, zam. we wsi Młyniska, gminy Kamień, wtargnęło 2 nieznanych osobników żądając gotówki.

Przestraszony staruszek odpowiedział im, że pieniędzy nie ma, gdyż jest na alimentach. Wówczas rabusie zarzucili na głowę Klimczaka pierzynę, zapalili latarki kieszonkowe i splondrowali całe mieszkanie.

W marynarce znaleźli portfel z zawartością

160 zł. gotówką,

który zabrali oraz 4 weksle, z tych 2 po 100 zł. protestowane, z wystawienia S. Janczaka, zam. w Młyniskach, oraz 1 weksel na zł. 200 z wystawienia T. Marczyńskiej z Krzyżówek, żyr. L. Wątrowskiego, S. Janczaka i A. Marczaka.

Po zrabowaniu pieniędzy i weksli złoczyńcy zbiegli w stronę pobliskiego lasu.

Zawiadomiona natychmiast policja wszczęła energiczne śledztwo i jest już na tropie sprawców zuchwałego napadu.

——oo——

ORSZAK ŻAŁOBNY.

W pogrzebie króla Jerzego wzięli udział szefowie państw i liczne delegacje. W pierwszym szeregu (od lewej strony ku prawej): Król Karol rumuński, król Krystjan X duński, prezydent Francji Lebrun, w drugim szeregu: król belgijski Leopold III, król bułgarski Borys III, w trzecim szeregu książę Humbert włoski, regent Jugosławji książę Paweł, następca tronu Szwecji książę Gustaw Adolf

Krwawe walki na białą broń

na pograniczu sowiecko-mandżurskiem.

Moskwa 31. 1. — Agencja Tass donosi: według informacyj otrzymanych z Chabarowska, sowiecki patrol graniczny natrafił w odległości 3 klm. od granicy, w okręgu Grodekowa, na 4 Mandżurów i Japończyków, ubranych po cywilnemu, którzy

rozpoczęli ogień,

w chwili gdy chciano ich zatrzymać. Jednocześnie zjawiły się i rozpoczęły strzelaninę jeszcze dwie uzbrojone grupy japońsko-mandżurskie, liczące 30 ludzi. Po przybyciu posiłków z granicznego posterunku sowieckiego w liczbie 25 ludzi, oddział japońsko-mandżurski, który przedostał się na terytor. sowieckie był odpychany w kierunku granicy. W tym momencie, na terytorjum sowieckie wkroczyły nowe oddziały japońskie i mandżurskie. Ogólna liczba napastników

przewyższała kompanję.

W wyniku starcia, które chwilami zamieniało się w walkę na białą broń, oddział japońsko-mandżurski był zmuszony do wycofania się na terytorjum mandżurskie.

ENERGICZNY PROTEST.

Moskwa, 31. 1. — Zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych, Stomoniakow, złożył ambasadorowi japońskiemu w Moskwie, Ota, energiczny protest w związku z najściem oddziału armji japońsko - mandżurskiej na terytorjum sowieckie w okręgu Grodekowo.

Samolotem na ślub

Powietrzna podróż pary narzeczonych.

Częstochowa, 31. 1. Na lotnisko w Kucelinie przybył z Warszawy duży pasażerski samolot Polskich Linij Lotniczych

Z samolotu wysiadła para narzeczonych: pp. Aleksander Onoszko i Stanisława Bońkowska oraz kilku panów.

Po zameldowaniu swego przybycia w porcie lotniczym, zaczekano na taksówki, poczem wszyscy przejechali na Jasną Górę, gdzie odbył się

ślub młodej pary.

Związek małżeński pobłogosławił O. Kustosz Justyn Marczewski.

Młoda para i goście zabawili do godziny 15 w Częstochowie, poczem powrócili na lotnisko.

Na chwilę przed odlotem do Warszawy przybył autem gen. Gąsiorowski i przez dłuższy czas rozmawiał ze skrzydlatemi gośćmi, interesując się żywo sprawami lotnictwa. Generał zwiedził wnętrze luksusowo urządzonej kabiny samolotu oraz pomieszczenie dla pilota.

Jak się okazuje, Aleksander Onoszko jest pilotem komunikacyjnym i sam osobiście pilotował aparatem do Częstochowy.

Szczęśliwa młoda para małżeńska odleciała z Częstochowy przed godziną 4 żegnana serdecznie przez obecnych.

Jest to zdaje się pierwszy wypadek w dziejach Częstochowy przyjazdu samolotem na własny ślub.

Addis-Abeba czeka na atak lotniczy.

Popłoch w stolicy Etjopji

NIEPEWNA SYTUACJA WŁOCHÓW W TEMBIEN.

DŻIBUTTI 31.1 Donoszą z Addis Abeby, że wobec zbliżania się armji gen. Graziani do stolicy od strony południowo - wschodniej i spodziewanego w związku z tem ataku lotniczego, zapanował w Addis Abebie olbrzymi popłoch.

Miasto opustoszało już prawie zupełnie. Ludność abisyńska przenosi się do okolicznych wsi i miasteczek, Europejczycy zaś urządzili zdala od miasta obóz, wywieszając nad namiotami

duże flagi

poszczególnych państw europejskich. Kupcy greccy gorączkowo wyprzedają posiadane zapasy towarów. Pociągi do Dżibuti odchodzą przepełnione.

Celem powstrzymania ofenzywy włoskiej wysłano rasowi Desta znaczne posiłki oraz 40 oficerów europejskich w charakterze doradców.

Abisyńskie koła wojskowe wywierają na cesarza coraz większy nacisk aby odwołał rasa Destę ze stanowiska dowódcy tego najbardziej zagrożonego frontu. Szczególnie stanowczo domaga się tego ras Tugu, znany w Europie pod nazwiskiem Tekle Hawarjate z czasów, gdy zajmował stanowisko posła abisyńskiego w Paryżu.

NIESPODZIANKI.

PARYŻ 31.1 Prasa włoska żywo opisuje dwie wielkie walki rozegrane ostatnio w Tembienie na froncie północnym i między rzekami Daua Parma i Ganale Dorio na froncie południowym.

Z wyliczeń włoskich wynikałoby, że Abisyńczycy, pomimo nieustannego patrolowania Tembienu przez liczne eskadry lotnictwa zwiadowczego, zdołali zgromadzić na podstawach wyjściowych w Andino, Abbi Addi i Enda Mariam Kwarar

45—50 tysięcy wojowników

rasa Kassy i Sejuma oraz bidżerondiego Latibelu Gabre.

Po rozpoczęciu przez nich uderzenia na przełęcz Abaro ku północnemu wschodowi miał im przyjść z pomocą ras Mulugeta ze swojemi oddziałami, rozlokowanemi wpobliżu Antalo, o kilkanaście kilometrów na południe od Makalle.

Ta druga część planu, jak wiadomo została przez włochów pokrzyżowana. Marsz. Badoglio bowiem, już na dwa dni przed rozgorzeniem walk w Tembienie, rzucił świeżo skoncentrowany w Makalle nowy korpus włoski ku południowemu zachodowi, wbijając go klinem między wojska abisyńskie w Tembienie, a oddziały rasa Mulugety, podążające im na pomoc z Antalo.

W tych warunkach brawurowe uderzenie abisyńskie w Tembienie

musiało się załamać,

zwłaszcza, że spotkało się ono bodajże z przewagą liczebną Włochów, nie mówiąc już o olbrzymiej, nie znoszącej wogóle żadnego porównania, przewadze technicznej przeciwnika.

Sytuacja na tym odcinku frontu jest w każdym razie nadal niejasna. Abisyńczycy tkwią w Tembienie, posiadając jeszcze inne drogi, któremi mogą zasilać tembieńskich rozbitków. Wspomniany zaś korpus włoski który mógłby temu przeszkadzać, sam może się znaleźć w niezbyt miłem położeniu wobec naporu wojsk rasa Mulugety

na jego lewe skrzydło.

Jeśli chodzi o zachodni odcinek południowego frontu, siły rasa Desty, według twierdzenia korespondentów włoskich — przestały istnieć.

Droga na Addis Abebę stałaby więc przed gen. Grazianim niemal otworem. Ale z Negelli do Addis Abeby trzeba przebyć ponad 500 klm. bardzo ciężkiej drogi. Czy więc na taki „raid" mógłby się odważyć przezorny dowódca?

NAWIĄZANY KONTAKT.

Kair, 31. 1. — Donoszą tu z Addis Abeby że lewe skrzydło wojsk rasa Desta nawiązało kontakt z armją rasa Nasibu, która posunęła się znacznie na południo-zachód. Również w tym kierunku wycofały się części korpusu Wehiba Paszy, obficie zaopatrzone w [illegible] działa.

Wahib Pasza podobno udał się do Sassabareh, aby tam spotkać się z rasem Nasibu.

Dowództwo nad ufortyfikowanym rejonem Tembienu objął ras Kassa. Ras Seyum dowodzi samodzielną armją stanowiącą lotną straż przednią frontu północnego.

GDY MĄŻ W WOJSKU...

Żołnierz mordercą dwu kobiet.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W KRAKOWIE

Kraków 31,1. Na przedmieściu Krakowa w Starej Olszy w nocy około godz. 23,30 w domu przy ul. Dietlowej 26 zamordowane zostały bagnetem przez jakiegoś żołnierza 2 kobiety. W dwuizbowem mieszkaniu w suterenie tego domu mieszkała Józefa Marcowa, synowa właścicielki domu wraz z dwiema kobietami lekkich obyczajów. Mąż Marcowej odbywa służbę wojskową. Jedna z koryntjanek Gertruda Grembalówna przyszła do domu koło godz. 22,30 z jakimś żołnierzem, którego spotkała na plantach. Gdy w godzinę później przyszła do domu druga koryntjanka z jakimś mężczyzną i otwierała drzwi, z mieszkania wypadł żołnierz, który potrącił kobietę i uciekł. Koryntjanka weszła do mieszkania gdzie spostrzegła w pierwszej izbie nagie zwłoki Józefy Marcowej, a w drugiej izbie zwłoki swej towarzyszki Grembalówny. Kobieta wszczęła alarm. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził

zgon obu kobiet.

Po zbadaniu zwłok okazało się, że Grembalówna miała jedną ranę zadaną nożem lub bagnetem w serce a Marcowa około 20 ran na całem ciele. Dochodzenie prowadzi żandarmerja i policja, nie ulega wątpliwości, że zbrodnię popełnił ów żołnierz.

—:o:—

Krwawe kikuty zamiast nóg

Straszny wypadek młodego mężczyzny.

Łódź, 31 stycznia. — Dziś około g. 6 rano na torze kolejowym pomiędzy stacjami Rokiciny — Czarnocin znaleziono młodego mężczyznę z obciętemi nogami powyżej kolan. Mężczyzna leżał w kałuży krwi i był nieprzytomny. Rannego, który dawał jeszcze oznaki życia przewieziono najbliższym pociągiem do Łodzi, gdzie umieszczony został w szpitalu miejskim Św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Ofiarą wypadku okazał się 19-letni Józef Wojdera, zamieszkały we wsi Nowe Chrusty, pod Koluszkami.

W jakich okolicznościach Wojdera dostał się pod pociąg narazie nie ustalono.

Stan ofiary zagadkowego wypadku jest beznadziejny.

Szczęśliwi zdobywcy nagród

pierwszej serji konkursu za uważne czytanie

Nagrody za uważne czytanie pierwszej serji konkursu przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 25 otrzymał Marjan Braun, Łódź Górna 35 m. 11.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 20 otrzymał p. Eugenjusz Majak, Łódź, Młynarska 33.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 15 otrzymał p. Henryk Bielewski, Łódź Henryka nr. 4.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymała p. Anna Sumińska, Łódź Wiązowa nr. 1 (Julianów).

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymała p. Zofja Debichówna, Pabjanice Cicha 15.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymała p. Genowefa Paciorkowa Łódź, Lokatorska 20.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymał p Mieczysław Wójcik Ruda Pabjanicka ul. Ksawerowska 5.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymała Irena Kulesza, Łódź Zawiszy 24.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5, otrzymał p. E. Feliks Skorupski Zgierz. Gołębia 13.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymał p. Czesław Farysiak Ozorków, Mielczarskiego 5.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ 5 otrzymał p. Ignacy Karmiński Chojny Tuszyńska 56.

(Tekst rozwiązania brzmiał: „Witamy szczerze naszych Czytelników, którym życzymy szczęścia).

Po odbiór nagród można zgłaszać się w godzinach od 16—19 w administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ul. Piotrkowskiej nr. 11.

30-tu delegatów z Łodzi

na Kongresie pracowników samorządowych.

ŁÓDŹ 21 stycznia. Jak już podawaliśmy, dn. 9 lutego rb. odbędzie się w Warszawie kongres pracowników samorządowych, na którym omawiane będą sprawy dotyczące najbardziej aktualnych obecnie zagadnień tychże. Między innemi dyskutowane będą: nowe przepisy służbowe, odpowiedzialność dyscyplinarna pracowników, sprawa uposażeń oraz ubezpieczenie emerytalne.

W kongresie tym weźmie udział

30 delegatów Łodzi.

W związku z powyższym kongresem w dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj pracowniczych w domu związkowym (Wodny Rynek 13) celem uzgodnienia stanowiska przed wymienionym kongresem. W konferencji tej wezmą udział posłowie wybrani w Łodzi.

—oo—

120 robotników ze zbiornika wody

otrzymało wymówienia.

Łódź, 31 stycznia. — Mimo okresu zimowego kontynuowane były pewne prace wchodzące w zakres robót kanalizacyjnych. Dotyczy to prac przy zbiornikach wody na Budach Stokowskich. Zatrudnionych było tam 120 robotników.

W ubiegłą niedzielę wszyscy robotnicy otrzymali wymówienie. W związku z tem odbyło się zebranie wymienionych robotników, na którem postanowiono zwrócić się do prezydjum Zarządu Miejskiego o cofnięcie wymówień. W razie nieuwzględnienia postulatu tego, robotnicy postanowili

okupować tereny pracy.

Dziś odbędzie się w Zarządzie Miejskim konferencja przedstawicieli robotników dotychczas zatrudnionych na Budach Stokowskich z wiceprezydentem miasta Godlewskim

Zdarzenia i wypadki

(—) W południowej części chińskiej prowincji Hopej wybuchła rewolta komunistyczna.

(—) Delegacja polska z generałem Sosnkowskim opuściła Londyn.

(—) We Włoszech opublikowano szereg dekretów m. in. o rekwizycji bawełny, o podwyższeniu podatków itd. Mussolini zapowiedział wysłanie dalszych 50.000 robotników do Afryki.

(—) Nowy gabinet francuski stanął wczoraj przed izbą deputowanych. Po odczytaniu deklaracji przez premjera Sarraut, izba przystąpiła do dyskusji. Jutro nastąpi replika premjera.

(—) W Egipcie został utworzony nowy gabinet.

(—) Komisja sejmowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa komunikacji Po referacie posła Starzaka minister płk. Ulrych oświadczył, że opracowany został 5 letni plan inwestycyjny, obejmujący lata 1936—40. Program ten pochłonie sumę 470 miljonów złotych i przewiduje budowę 380 km. linij kolejowych i zwiększoną motoryzację krótszych odcinków. Poseł Miedziński zażądał energicznej interwencji dla odebrania 70 miljonów złotych, które należą się Polsce od kolei niemieckich.

(—) Gen. Rydz - Śmigły przyjął na dłuższej audjencji min. spraw zagranicznych płk. Becka.

(—) Na wczorajszem zebraniu zarządów wszystkich związków zawodowych w Łodzi postanowiono umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym narazie nie wypowiadać. Dla załatwienia postulatów wysunięto nowy termin.

(—) Jutro z okazji imienin Prezydenta Rzplitej zostaną odprawione nabożeństwa, a w szkołach odbędą się obchody okolicznościowe.

(—) Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Godlewskiego obradowała komisja dla spraw ogólnych Rady Przybocznej w Łodzi. Komisja uchwaliła zwrócić się do rządu z propozycją wydania ustawy w ramach której możnaby przeprowadzić rewizje koncesyj takich przedsiebiorstw jak: elektrowni, rzeźni i tramwajów.

Na komisji finansowo - budżetowej rozpatrywano dalsze działy preliminarza budżetowego. Kolegjum magistratu obradowało pod przew. prez. Głazka. Zatwierdzono instrukcje służbowe dla zarządu i urzędników oraz delegowano do zarządu tramwajów wiceprezydenta Godlewskiego na miejsce adw Feliksa.

(—) Taryfa dorożkarska w Łodzi została obniżona za kurs dzienny do 1 złotego za nocny do 1 zł. 25 groszy.

(—) W Łodzi odbyło się zebranie niektórych organizacyj w sprawie projektu prawa o rodzinie. Ponieważ zarówno inicjator zebrania dr. Thonjak i niektórzy uczestnicy wypowiedzieli sie za skopiowanym w dużym stopniu na kodeksie bolszewickim projektem wzorowanym też na rytuale żydowskim, przedstawiciele katolików na znak protestu opuścili to zebranie.

—:—

Piotrków na wyludnieniu

600 rodzin kolejarzy ma opuścić miasto.

Z PIOTRKOWA donoszą: W ostatnim czasie rozpowszechniana jest niepozbawiona podstaw wersja o zlikwidowaniu wydziału mechanicznego kolei państwowych i przeniesieniu warsztatów parowozowni w okolicę Warszawy. W związku z tem około 600 rodzin kolejarzy w najbliższym czasie zostałoby przesiedlonych z Piotrkowa.

Gdyby wiadomość ta okazała się w całej rozciągłości prawdziwa co jest bardzo prawdopodobne, wówczas byłaby to nowa, poważna klęska dla życia gospodarczego Piotrkowa. Jak wiadomo, pracownicy kolejowi to jeszcze stosunkowe nieźle płatni „gażyści" którzy czyniąc różne zakupy — ożywiali tutejszy rynek handlowy, przyczyniając się do rozrostu życia gospodarczego.

Kolejarze ponadto popierając instytucje kulturalne i społeczne zdołali wybudować nowoczesny gmach II gimnazjum, który stanowi oczywisty przykład ofiarności i poczucia obywatelskiego.

—:—

Pies pogryzł 9-letniego chłopca.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 31 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Szklarskiej 11 został pogryziony przez psa 9-letni Gustaw Speichel, zamieszkały w tymże domu. Chłopiec odniósł rany rąk i nóg.

— W klatce schodowej przy ulicy Kątnałowej 19 upadła odnosząc złamanie nogi 62-letnia Justyna Knobel, zamieszkała w tymże domu. Staruszkę przewieziono do szpitala.

— Na stację pogotowia Czerwonego Krzyża zgłosił się 20-letni Stanisław Klamtsch, zamieszkały przy ulicy Płockiej 34. Pobity został on przez nieznanych sprawców i odniósł okaleczenia głowy.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczorem przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Przędzalnianej w czasie bójki został dotkliwie poturbowany 27-letni Bolesław Dens, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 9-11. Odniósł on kilka ran głowy i klatki piersiowej zadanych nożem.

— Na ulicy Lutomierskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Wiktorja Wieczorek niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala.

ZŁODZIEJE W WILLI

ŁÓDŹ 31 stycznia. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy usiłowali włamać się do mieszkania p. Zygmunta Hankego, przy ulicy Górnej 28. Złoczyńcy dostali się do oszklonej werandy mieszkania p. Hankego, skąd następnie usiłowali wyłamać drzwi prowadzące do mieszkania.

Szmery zbudziły właściciela mieszkania który widząc złoczyńców strzelił kilkakrotnie z rewolweru. Spłoszeni złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku.

Eksmisja zarobkujących lokatorów

Wolne mieszkania zajmą bezrobotni.

Łódź dnia 31 stycznia. Jak wiadomo Magistrat m. Łodzi posiada na Chojnach i na Mani po 8 domów drewnianych o 192 mieszkaniach. Wśród lokatorów znajduje się szereg osób, którzy zarobkują i w związku z tem mogą płacić za komorne i przez to zajmują miejsce tym, którzy spowodu braku pracy i zarobków nie mogą płacić za komorne w innych domach czynszowych.

Wydział gospodarczy Z. M. wystąpił o zatwierdzenie statutu i regulaminu dla mieszkańców tych domów przyczem mieszkania w wymienionych domach będą przydzielane na okres przejściowy, z tem, że lokatorzy stale zarobkujący będą z nich usunięci, zaś opróżnione przez nich mieszkania zostaną przydzielone do dyspozycji Wydziału Opieki Społecznej. Statut ten wejdzie w życie po ogłoszeniu go w Dzienniku Zarządu Miejskiego.

CZY IDĄ MROZY?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 31. stycznia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy zero stopni.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 774,5 milimetra. Tendencja barometryczna nieznaczny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Chmurno. Spodziewane mrozy.

ŻYCIE PABJANIC.

Wykroczenia administracyjne

Właściciel domu przy ul. Krótkiej 11, Lorc Jakób niezbyt dobrze pilnował porządku w obrebie swej posesji, za co pociągnie to go do odpowiedzialności.

Liciński Stanisław z ul. Poniatowskiego 15 urządził sobie warsztat oraz założył sklep, nie mając na to odpowiedniego zezwolenia odnośnych władz, które spisały mu protokół.

Klepacz Antoni, gospodarz ze wsi Leszczyny gm. Dłutów pod Pabjanicami przyjechał do miasta i wiejskim zwyczajem pozostawił konia z wozem na ulicy bez żadnego dozoru, a sam załatwiał jakieś interesy po sklepach. Przejeżdżające po ulicy liczne auta i wozy mogły spłoszyć konia, co niechybnie spowodowałoby nieszczęście. Funkcjonarjusz PP. Rychło na fakt ten zwrócił uwagę i lekkomyślnemu wieśniakowi spisał protokół karny.

NIECHLUJNY MAŚLARZ.

Organa bezpieczeństwa publicznego zatrzymały niejakiego Nuchema Staszewskiego ze Złoczewa (Kilińskiego 8), który przywiózł do Pabjanic masło owinięte w brudne szmaty. Ponadto niechlujny maślarz nie posiadał zezwolenia na handel masłem. Po spisaniu protokółu handlarza wypuszczono na wolność.

„KURZELAKI" PRZY PRACY.

Bojnstajnowi Gustawowi zamieszkałemu przy ul. Targowej 2 nieznani sprawcy skradli 4 kury z komórki.

Ta sama przykrość spotkała Bąkowskiego Stefana z ulicy Poprzecznej 23, do którego komórki dostali się nocy onegdajszej złodzieje przez urwanie kłódki, skąd skradli kilka kur i koguta.

WOJOWNICZA NIEWIASTA.

Ochocka Helena, zamieszkała przy ul. Warszawskiej 170 zdenerwowana niewłaściwemi jej zdaniem uwagami dyżurującego w tem miejscu policjanta obrzuciła go stekiem najróżnorodniejszych wyzwisk i obelg Mimo należnej kobiecie uprzejmości policjant zmuszony był do spisania protokółu, w rezultacie czego Ochocka wkrótce stanie przed sądem za zniewagę policjanta na służbie.

WALNE ZEBRANIE LOPP.

We wtorek, dnia 11 lutego rb. o godz. 8-ej wieczorem w sali Domu Ludowego przy ul. Kościuszki 14, odbędzie się Walne Zebranie Obwodu Miejskiego LOPP w Pabjanicach. Porządek dzienny następujący:

1) Wybór przewodniczącego 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 3) sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły, 4) sprawozdanie kasowe, 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) uchwalenie budżetu na rok 1936 7) wybory 2 członków zarządu i 2 zastepców oraz 3 członków komisji rewizyjnej i 2 zastepców oraz 1 delegata do okręgu wojew. LOPP w Łodzi. i wreszcie punkt ostatni — wolne wnioski.

MIEJSKA STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM W PABJANICACH

przeniesiona została obecnie do nowego lokalu przy ul. Pułaskiego 17, parter, lewa strona.

ŻYCIE ZGIERZA

UCHWALENIE BUDŻETU

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej znajdowało się pod znak. gorących dyskusyj i partyjnych a nawet osobistych wycieczek. Posiedzenie zaczęło się o godz. 20 pod przewodnictwem tymczasowego prezydenta Świercza. Odczytany porządek dzienny przyjęto bez zmian. Burza zaczęła się przy dyskusji nad protokółem ostatniego zebrania Na zeszłem zebraniu podczas 2 czytania budżetu radni Obozu Narodowego swą większością głosów przeprowadzili wniosek o skreślenie zł. 250 (koszt utrzymania telefonu w gabinecie wiceprezydenta). Po odczytaniu protokółu radny Zajączkowski oświadcza, iż dowiedział się, że w dn 18 bm. wiceprezydent Jarosiński w swoim gabinecie nazwał go carskim sługusem i łobuzem. Radny Zajączkowski oświadcza, że póki nie otrzyma rehabilitacji nie będzie uczęszczał na posiedzenia Rady Miejskiej. Obecny na zebraniu wiceprezydent Jarosiński oświadcza, że telefon założony został nie przez niego lecz Magistrat, zaś w wypadku rozmów prywatnych pokrywa ich koszt każdego miesiąca że sprawa ewentualnej obrazy jest sprawą osobistą zainteresowanych a nie publicznego posiedzenia. Radny Zajączkowski opuścił salę obrad. Następnie po tym incydencie przyjęto wniosek by dla załatwienia wynikłego konfliktu zainteresowani wybrali członków komisji którzy go zlikwidują Po uspokojeniu umysłów przystąpiono do dalszych obrad Przyjęto do wiadomości zmniejszenie do 17 proc. udziału w podatku przemysłowym oraz obniżono opłaty z 50 proc. na 25, 20, 15 i 10 od pewnych czynności rejentalnych. Skolei przystąpiono do 3 czytania budżetu. Prezydent komunikuje, że w r. b Zgierz nie otrzyma pewnych subwencyj, tak że dochód miasta zmniejszy się i wynosić będzie 552.707 złotych nie jak preliminowano złotych 577.707 zł Wobec tego nadwyżka w połaczeniu z dochodem nadzwyczajnym zł. 6.000 wynosić będzie 10.500 zł. Radny Pawlikowski (PPS) wstawił wniosek aby wobec zmniejszenia dochodów skreślić pozycję na kupno nieruchomości Maxa. (spalona fabryka).

Przewodniczący oświadczył wówczas, że wniosek wymaga reasumcji uchwały poprzedniej Rady, w sprawie kupna tej posesji. Wniosek wobec niedostatecznej ilości głosów upadł. Radny Stasiński (PPS) stawia wniosek, by przywrócić skreślony na poprzedniem posiedzeniu na wniosek Obozu Narodowego dodatek do wynagrodzeń prezydenta i wiceprezydenta zł. 4.500. Wniosek przeszedł 18 głosami przeciw 17. Ale przeciw jego przyjęciu protestują radni Obozu Narodowego, twierdząc, że wniosek wymaga reasumcji poprzedniej uchwały o skreśleniu pozycji na poprzedniem zebraniu. Na to nie zgodzono się twierdząc, że wniosek nie wymaga żadnej reasumcji, gdyż budżet nie został definitywnie uchwalony, a jest w stadjum uchwalenia, więc wnioski obecne nie są uchwałami a poprawkami. Powstała na tem tle kwestja sporna. Przewodniczący oświadcza, że zasięgnie rady co do tej sprawy u czynników miarodajnych. Radni jednak Obozu Narodowego nie zgodzili się na takie rozwiązanie sprawy i, oświadczając, że są wobec takich warunków niepotrzebni na sali manifestacyjnie opuścili posiedzenie.

Po przywróceniu spokoju przewodniczący stwierdza obecność 20 członków rady, ilości wymaganej przez przepisy dla ważności posiedzenia i kontynuuje dalej obrady. Przy omawianiu dalszem budżetu przyjęto wniosek utrzymania pozycji na telefon w gabinecie wiceprezydenta, z tą poprawką cały dział pierwszy przyjęto.

Przyjęto również wniosek wstawienia do budżetu pozycji na subwencje Zarządu Miejskiego dla niezamożnych uczniów w sumie 1000 zł. Wobec tych poprawek rozchody miasta przewyższyły nieznacznie dochody. Przewertowano więc jeszcze różne wydatki i skreślono z funduszu reprezentacyjnego zł. 100 oraz 400 z remontu ławek. W ten sposób suma rozchodów budżetu zwyczajnego wynosi zł. 552.675 przy dochodach 552.707 zł. W ten sposób zrównoważono budżet. Nadzwyczajny dochód zł. 6.000 zwrot z Sejmiku Powiatowego przeznaczono na fundusz budowy szkół. Suma więc budżetu całego wynosi zł. 558.708. W tej formie budżet został przyjęty i na tem zebranie przed godz. 22 zamknięto.

W cieniu pogrzebu króla Jerzego.

ZAPOMNIANY RUDYARD KIPLING.

Po zgonie wielkiego pisarza.

Londyn w styczniu

W każdej innej chwili pogrzeb słynnego pisarza musiałby obudzić największe zainteresowanie wśród społeczeństwa angielskiego, ale że miały miejsce w dniu, gdy zwłoki króla Jerzego przeniesiono z Sandringham do Londynu, cała uroczystość odbyła się w największej ciszy. Było, widocznie, przeznaczone człowiekowi, który w ciągu całego swego życia odznaczał się jak największą prostotą, że spocznie pomiędzy „nieśmiertelnymi" wśród dyskretnego milczenia.

Urnę z prochami Rudyarda Kiplinga złożono w podziemiach opactwa Westminsteru. Jest to wielki i rzadki hołd dla pamięci autora „Kima", który spotyka tylko rzadkich wybrańców.

Miejsce ostatniego spoczynku Kiplinga znajduje się niedaleko grobu Tomasza Hardy'ego i Karola Dickensa. Gdy ucichną odgłosy żałobne po śmierci króla Jerzego V, niewątpliwie niejeden londyńczyk zwróci się pamięcią ku zmarłemu pisarzowi, i przystanąwszy nad kamieniem, który pokrył jego popioły, przeczyta ze wzruszeniem niezapomniane nazwisko: „Kipling".

Kipling, jak wiadomo, był rówieśnikiem króla Jerzego V: urodził się w tymże roku, co zmarły król.

W innym kierunku i w innym zakresie, niż zmarły monarcha, Kipling był łącznikiem dla narodów, składających się na imperjum brytyjskie.

Był zawsze człowiekiem skromnym. Niewielkiego wzrostu i wątłego wyglądu, posiadał znużoną powierzchowność człowieka, który **ciężko pracował w młodości.** Miał zaledwie lat siedemnascie, gdy „wziął życie za rogi", by je pokonać. Pisze o sobie: „Zakasałem rękawy z dwojakich powodów. Raz dlatego, że było straszliwie gorąco, a po drugie dla zdobycia chleba".

Pierwszem jego zajęciem była posada początkującego dziennikarza-pomocnika w Lahore, gdzie w wydawnictwie „Civil and Military Gazette" pełnił najróżnorodniejsze funkcje, prócz chyba tylko zamiatania podłogi. Czynny był dniem i nocą. Bardzo zajęty w ciągu dnia w redakcji, pisał całemi nocami do świtu podzwrotnikowego. Pisał z zapałem, przyjemnością i żarliwością. Był wsółpracownikiem pism: „Pioneer" i „Weck's News" w Allahabadzie. Ubiegłego roku w Londynie wyrywano sobie roczniki obu tych dzienników, które w swoim czasie umieszczały pierwsze prace słynnego autora— w prozie i mowie rymowanej.

KRÓL EDWARD ZA TRUMNĄ SWEGO OJCA.

Król Edward (od lewej strony ku prawej) dalej jego bracia książęta Gloucester, Yorku i Kentu.

Niektóre z jego nowelek i opowieści hinduskich napisane zostały, zanim autor ukończył lat dziewiętnaście.

Następnie Kipling w charakterze reportera obiegał północne dzielnice Hindostanu i tutaj nabrał świadomości o znaczeniu człowieka białego. i jego trudnem żadaniu w stosunku do ras „kolorowych".

Kipling, ukończywszy 24 lata, wyjechał z ramienia zatrudniającego go wydawnictwa do W. Brytanji, dokąd udał się okólną drogą przez Japonję i Stany Zjednoczone. Zamieścił tyle śmiałych zdań o Ameryce w swej gazecie, iż był zdziwiony, że w Anglji powitano go już jako człowieka sławnego. Zamieszkał więc czas jakiś w Anglji, ale po poślubieniu tutaj Amerykanki, miss Balestier, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie przebył cztery lata i napisał oba tomy „Dżungli".

Po powrocie do Anglji wydał „Siedem Mórz", które nazawsze już ustaliły jego sławę poetycką.

Dalsze życie Kiplinga porównać można z łodzią na fali mórz świata: odbył podróż do Afryki Południowej, był obecny przy manewrach angielskiej floty na kanale La Manche udał się do N. Yorku z zamiarem dalszej podróży do Meksyku. W N. Yorku zapadł na ciężkie zapalenie płuc, ale powrócił do zdrowia. Lecz inne spotkało go nieszczęście: umarła starsza jego córeczka. Dla niej napisał jeszcze „Takie sobie historje" czytane z przejęciem przez wszystkie dzieci. Następnie ukazał się „Kim", na którym niejako skończyło się natchnienie Kiplinga.

Pisał potem już tylko dla dzieci: „Nagroda Wieszczek" „Puck of Pook's Hill" i „Twój sługa— pies".

W końcu ubiegłego stulecia Kipling żywo zajmował się polityką swego kraju. Już w roku 1905 zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie. W roku 1907 wysłał z Kanady słynne „Listy do rodziny", o ważkiem imperjalistycznem znaczeniu. W roku 1911, powstając przeciwko ruchowi sufrażystek, swoim poematem „Samiczka niebezpieczniejsza jest od samca" rozśmieszył całą Anglję. Kipling, bowiem, jak wielu mężczyzn, był niezbyt wysokiego pojęcia o kobietach.

W okresie wojny, gdy słynny pisarz poematami, mowami i artykułami zagrzewał zapał aljantów, **stracił syna— jedynaka.** Dla uczczenia jego pamięci wydał „Historję 1 i 2 batalionu gwardji irlandzkiej".

Odtąd zamieszkał w wiejskiem ustroniu folwarku w Sussex, nie przyjmując żadnych hołdów. Na drogach spotkać było można zaprzęgi wołów przy wozach z napisami: „Kipling, Batemans Farm, Burwash" A Kipling, laureat Nobla, mawiał: „Tutaj oceniają mnie według mych wołów, a nie według talentu bajarza".

O talencie Kiplinga trudno zdać sobie sprawę, znając jego utwory tylko z tłumaczeń. Najlepszy przekład nie odda nigdy wspaniałości opisowej prozy autora, rytm, wierszy Kiplinga, ich melodyjność, harmonja i bogactwo języka dostępne są, niestety, tylko w oryginale. **Bull.**

Skok robotnicy z dziećmi do głębokiego kanału.

Ponury dramat rozegrał się w francuskiej miejscowości Harnes w poblizu miasta Lens. Robotnica polska, 28-letnia Katarzyna Juraszek, z domu Siwakowska, wyszła rano z domu, trzymając na ręce 6-miesięczną swoją córeczkę Irenę. W towarzystwie jej było dwoje jej dzieci, 4-letni Jan i 2-letnia Katarzyna. Zszedłszy na brzeg kanału Lens, Katarzyna Juraszek wrzuciła najpierw do wody Jana i Katarzynę, a potem rzuciła się **sama do kanału** z małą Irenką, którą przyciskała kurczowo do piersi. O wypadku zaalarmowali natychmiast policję, nieliczni przechodnie. Jeden z przechodniów skoczył do wody i wydobył tonącą Katarzynę. Natomiast Katarzyna Juraszek, mała Irenka i jej braciszek Jan utonęli. Ciała ich wydobyto z wody. W kieszeniach dzieci znaleziono kamienie. w kieszeniach Katarzyny Juraszek dwa ciężkie żelazka do prasowania, służące do **szybszego zatopienia samobójczyni.** Ojca, pracującego w fabryce, zawiadomiono natychmiast o nieszczęściu. Jak wykazało śledztwo, Katarzyna Juraszek była chora umysłowo. Pewnego dnia podarła na strzępy dwa 1000-frankowe banknoty. W krytycznym dniu rano nie zdradzała żadnych stanów anormalnych.

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

28 Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Peli i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

* * *

Zmieszała sie i zrobiło sie jej nieprzyjemnie. Nie umiała jednak **kłamać:**

— Twoje i — — jego —, odpowiedziała.

Andrzej zaciał usta prawie do krwi, ale nie przestał gładzić włosów Marty.

— Tak. to koszmarny sen — powiedział wreszcie głosem nieco zdławionym. — Ale nie mówmy wiecej o tem, bo nigdy sie nie uspokoisz. Chodź. położysz sie. ja przy tobie posiedze i zaśniesz spokojnie.

Marta poszła za ta radą. Położyła sie tak jak była w szlafroku. Andrzej usiadł koło niej i nie wypuszczał jej rak ze swych dłoni.

Marta wkrótce usnęła. Spała cicho spokojnie. Andrzej mógł teraz bez obawy. że jest obserwowany. patrzeć na nia dowoli.

Trzymajac wciąż jej rekę ukleknał blisko pochylony nad nia chłonał spragnionemi oczyma te droga mu twarz. Jakże silną miał pokuse. by przycisnąć usta do tych drobnych lekko rozchylonych warg.

W pewnej chwili gdy tak trwali w zapatrzeniu wyrwał mu sie cichy szept:

— Droga — kochana moja..

Marta uśmiechneła sie lekko i sennym ruchem zarzuciła ramie na szyje Andrzeja.

To było ponad jego siły. Pochylił sie i poczał lekko całować jej usta bojac sie ja zbudzić i drżac na całem ciele z niewypowiedzianego pragnienia i wysiłku trzymanie siebie na wodzy. Na twarzy Marty malowała sie błogość i szczeście.

W pewnej chwili. miedzy jednym a drugim lekkim pocałunkiem. Andrzej usłyszał szept cichy. przejmujacy pełnym wyrazu dźwiekiem:

— Tadzik...

Jeknał boleśnie i osunał sie na ziemie. Zacisnał zeby. żeby nie zawyć z bólu i palacej szalonej zazdrości.

— Nie. nie — powiedział sobie w myśli — taka rola! Nigdy; nigdy!

Wstał i wyszedł. Zatoczył sie jak pijany.

— O jakże ona go kocha! We śnie jest szcześliwa — dlatego w dzień taka pogodna — dlatego taka ciagle daleka... Co za życie stworzyłem sobie sam, dobrowolnie!

* * *

Rano Marta obudziła sie wypoczęta i wyspana. Z koszmarnego snu nie pozostało ani śladu przykrego wrażenia. Ubrała sie i wyszła na korytarz.

Andrzeja nie było.

Usiadła przy oknie i przygladajac się pejzażowi — czekała.

Coraz to ktoś z pasażerów pokazywał sie na korytarzu; wchodzili. wychodzili. przechodzili. Andrzej sie nie pokazywał.

Mineła godzina.

— Niemożliwe. żeby tak długo spał — pomyślała Marta. podeszła do jego drzwi i zapukała.

Drzwi sie uchyliły i ukazała się w nich twarz Andrzeja.

— Czy już jesteś ubrany? — zapytała. — Może pójdziemy na śniadanie.

— Poczekaj, zaraz przyjdę.

Po chwili wyszedł z przedziału i powiedział jej dzień dobry.

Marta popatrzała nań uważnie.

— Co ci jest? Wygladasz. jakbyś był chory... Nigdy cie nie widziałam takim mizernym...

— Nie mogłem spać w nocy... miałem szalony ból głowy....

— Nigdy cie głowa nie boli...

— Prawie nigdy — ale jak boli. to za wszystkie czasy.

— A teraz? Czy jeszcze cierpisz? — pytała ze szczerem zaniepokojeniem i ze szczera troska o niego.

— Nie, tylko jestem zmeczony. Chodźmy na śniadanie. pewno jesteś głodna.

Gdy zajeli miejsce przy stoliku w wagonie restauracyjnym, Marta dyskretnie pogładziła czule jego reke i rzekła cieplo i tkliwie:

— Moje biedactwo kochane... Martwię sie tobą.

— Czyż naprawde tak bardzo cie obchodze? — zapytał z odcieniem goryczy i ironii. usuwajac swoja reke.

— Wiesz przecie. że naprawde — odpowiedziała z cała prostota. — Skad te watpliwości. Jedrusiu? Pewno ze zdenerwowania bezsenna noca. Jak tylko dojedziemy na miejsce. położysz sie i wypoczniesz.

Marta mówiła te słowa serdecznie i miło. ale nie siegało wiecej już do reki jego. Zauważyła. że ja przed chwila cofnał rozmyślnie. Upokorzyło ja to.

— Nawet tak drobna pieszczota z mej strony jest mu niemiła — pomyślała — dlaczego? Pocóż skomplikował sobie życie tem bezsensownem małżeństwem ze mną?...

Kelner podał śniadanie.

Andrzej wypił tylko kawe. nie jadł nic. palił natomiast papierosa jednego po drugim.

Marta nie zaczynała rozmowy. wiedzac. że Andrzej nie ma do tego ochoty. Zrobiło jej sie smutno: obudziła sie pogodna. dziwnie promienna wewnetrznie. miała ochote z nim mówić o czemś. dużo. wesoło. śmiać sie z nim razem. jak nieraz. Tymczasem jej pogoda uderzyła o jego ponury nastrój, który pierwszy raz obserwowała odkad byli razem Jego chmura rzuciła na nia cień — i zrobiło sie smutno.

A świat śmiał sie przez szyby wagonu słońcem. skrzył sie brylantami śniegu. promieniał pod jasno-błekitna. nieskalana ani jedna chmurka. kopuła nieba.

Wrócili do wagonu. Andrzej otworzył drzwi swego przedziału i cofnał sie: jego towarzysz ubierał sie. nie chciał mu wiec przeszkadzać.

— Może wejdziesz do mnie — zaproponowała nieśmiało Marta — bedzie ci wygodniej niż na korytarzu

Andrzej zawahał sie chwile — ale wszedł. Usiadł i oparł głowe o miekką ściane wagonu.

— Czy boli cie znowu głowa — zapytała Marta niepewnie i zrobiła ruch, jakgdyby chciała położyć mu dłoń na czole. Cofneła sie jednak w połowie i zmieszała.

Andrzej uśmiechnał sie gorzko.

— Nie zmuszaj sie do tego co ci nie jest przyjemne — powiedział. W naszych przyjacielskich stosunkach to nie jest potrzebne.

Marta odwróciła sie. nie odpowiadajac nic. Staneła przy oknie i patrzała przed siebie nie widzac nic.

Ta dziwnie cieżka atmosfera. której przyczyny nie umiała odgadnać. przytłaczała ja wewnetrznie i meczyła. Ze strachem myślała teraz o tych dwóch tygodniach stałego obcowania z Andrzejem. które miała przed soba. Rada byłaby znaleźć sie już w domu. wrócić do pracy. nauki i do zwykłego trybu życia. Ze smutkiem konstatowała. że towarzytswo Andrzeja ja meczy.

Co wiec bedzie przez dalsze lata?

— Może to tylko chwilowe — pocieszała się w myślach. — Czy można mu sie dziwić. że jest rozdrażniony po takiej przecierpianej nocy... Zawsze jest taki dobry. taki delikatny...

Andrzej tymczasem nie odrywał wzroku od Marty. Od tej drobnej o smukłych liniach istoty. szła ku niemu meczarnia i udreczenie. Nie umiałby powiedzieć czy patrzał na nia w tej chwili z miłościa, czy - nienawiścia. Co chwila przychodziła mu na myśl nocna scena i wtedy zazdrość pełzła mu z serca do gardła i dławiła do fizycznego wprost bólu.

W tym człowieku o delikatnych i szlachetnych uczuciach, zbudziło się, nawet jemu samemu obce i wstretne — zwierzę. Jest przecie jej meżem. ma wszelkie do niej prawo. Wiec wykorzystać jej ciało tak ponetne i upragnione. Zemścić sie przez to za te jej miłość. za tamto. za jego ból. Zabić rzeczywistość ja jej nienawistne mu sny. Zcałować do bólu tamte pocałunki. zabić o nich wspomnienie. Wtedy, kiedy on w nocy walczy ze soba i zmaga sie — ona śni o tamtym... I tak jak dzisiaj — wstaje promienna. pogodna. szcześliwa... Cóż z tego. że jego nie kocha! Ileż żon nie kocha swych meżów. a jednak... Mam prawo... Któryż z meżczyzn. w pełni sił. pa tyczkowałby sie tak z subtelnościami i i stwarzał sobie tak idiotyczne życie? Choćby przemocą. choćby siła — musi. musi być jego żona naprawde. On ma do tego prawo i wykorzysta je. a jeśli jej to bedzie wstretne — niech cierpi. niech cierpi za jego ból...

Andrzejowi żyły nabrzmiały na skroniach.

W tej chwili Marta odwróciła sie i spojrzała na niego. Przez chwile patrzyli sobie w oczy. Marte przejał nieokreślony lek — i wyszła z przedziału.

Spojrzała na zegarek. Jeszcze cała godzina podróży. Chciała jaknajpredzej wydostać sie z tego okropnego wagonu. w którym tak przeraźliwie duszno sie jej zrobiło. Wydostać sie na zimne, zdrowe powietrze.

Z drugiej strony niepokój o Andrzeja wzrastał w niej z każda chwila. Takim nie widziała go nigdy. Co mu wiec jest. co mu sie stało? A może jest chory?

Czyżby ten sen opowiedziany mu w nocy wstrzasnał nim tak bardzo. że aż wpłynał na jego pogodne i równe zawsze usposobienie? O istnieniu Tadeusza w jej życiu wiedział. Nic przed nim przecie nie ukrywała... Wiec samo imie, które mu powiedziała...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wobec powziętej na zebraniu, zwołanem przez cech piekarzy m. st. Warszawy, uchwały o zupełnie nieuzasadnionej podwyżce cen pieczywa, która miała wynosić 15 do 20 proc., władze zawiesiły działalność zarządu cechu, wyznaczając na stanowisko tymczasowego zarządcy b. senatora Stefana Wiechowicza. Dotychczasowym starszym cechu był Bronisław Magiera, podstarszym zaś Kazimierz Jarosz i Antoni Łukasiewicz.

* * *

Podług danych wydziału statystycznego w listopadzie zanotowano w kinach 1.063.613 widzów, w teatrach 101.997, w teatrzykach 53.326, na koncertach 4.847, na widowiskach sportowych 40.673. Weksli zaprotestowano 29.396, na sumę zł. 4.554.093. Przewłaszczeń nieruchomości dokonano 214 na sumę zł. 6.223.881. Czynnych było 67.263 radioaparatów, przybyło w listopadzie 2.893, ubyło 896. Pożarów zameldowano 36.

* * *

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym koszty wyżywienia rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, wyniosły przeciętnie dziennie 2 zł. 45 groszy, tj. w porównaniu z poprzednim tygodniem o 2.86 proc. mniej.

* * *

Właściciele dorożek samochodowych zabiegają obecnie o zryczałtowanie podatków. Jak wynika z danych, zebranych u poszczególnych właścicieli taksówek, nastąpił katastrofalny spadek obrotów przy utrzymaniu w dotychczasowej wysokości wszelkich świadczeń i opłat na rzecz Funduszu Drogowego, skarbu itp. W związku z tem odbędzie się walne zgromadzenie właścicieli taksówek. Zgromadzenie uchwali rezolucję, w której domagać się będzie umorzenia zaległych opłat funduszu drogowego, skasowania innych opłat z tytułu tego funduszu, prócz podatku zawartego w cenie benzyny oraz scalenia wszystkich podatków. Właściciele taksówek chcą bowiem, by podatek obrotowy, dochodowy oraz opłaty na świadectwa przemysłowe zostały zryczałtowane i objęte jednym podatkiem. Wszystkie te postulaty po ich uchwaleniu będą złożone w Min. Komunikacji.

* * *

Obecne utrudnienia przy otrzymywaniu kredytów budowlanych dla dzielnic nieskanalizowanych (Saska Kępa, Grochów) hamują w dużym stopniu ich rozbudowę. Należy przypuszczać, że ograniczenia w przeznaczeniu kredytów mają charakter przejściowy, ponieważ zarząd miejski zapowiedział większe roboty kanalizacyjne w tych dzielnicach, które dotychczas nie posiadają kanalizacji. Trzeba wziąć pod uwagę, że nasilenie budowlane na prawym brzegu Wisły jest większe, niż np. na Woli, dlatego też na potrzeby inwestycyjne Saskiej Kępy bardziej przydałyby się odpowiednie kredyty.

—:—

Krateczki.

FORNAL i KELNER

W cichej knajpce.

PIM, twierdzi stanowczo, że nadchodzi fala mrozów. Nie chce straszyć czytelnika ale obawiam się, że tym razem Pim może mieć racje. I tu właśnie kryje się ów głupi kawał, jakie nam robi życie i pogoda. W ciągu grudnia i stycznia nikt nie oszczędzał węgla. Poprostu węgiel kupiony w październiku „rozlazł się" lekkomyślnie w ciągu tych dwóch miesięcy ludziska bowiem, przekonani, że zimy już nie będzie, szafowali węglem na lewo i na prawo. I teraz, gdy już węgiel w przyzwoitym domu jest na wykończeniu, mają się rozpocząć „prawdziwe" mrozy.

Ale ja wiem, gdzie znajdują się winowajcy tych przyszłych mrozów. Zauważyłem mianowicie w ostatnich tygodniach że węglarze często wyjeżdżali do Warszawy i widocznie wybłagali u władz centralnych przynajmniej jeden miesiąc silnych mrozów, aby mogli się „odkuć" na kieszeni za słabą zimę.

Ciekaw jestem jednej rzeczy: węglarze, właściciele sklepów konfekcyjnych bielizny ciepłej, swetrów, botów itp. itp. do tej pory narzekali że interesy fatalnie im idą, gdyż niema mrozów. Zobaczymy czy teraz, kiedy zaczną się mrozy, nareszcie będą zadowoleni ze stanu swoich interesów. O ile ich znam, oświadczą, że interesy źle idą, gdyż są zbyt wielkie mrozy.

Zresztą, co będziemy się zastanawiali nad tem, co będzie. Narazie jeszcze tej prawdziwej zimy niema, życie jest w dalszym ciągu ponure, jak „wesoły dymek" łódzkiego radja, mamy ostatni dzień miesiąca i zbliża się pierwszy lutego, w którym to dniu zamiast pensji dostaniemy piękny wykaz, z którego wynika, że musimy do tej pensji dopłacić, gdyż 35 proc. poborów schodzi na podatki zwykłe i specjalne, na świadczenia chorej kasy itp., 10 proc. schodzi na ratę pożyczki inwestycyjnej, 20 proc. zaliczka na pensję, 30 proc. — rata pożyczki w kasie koleżeńskiej, 25 proc. pensji potraca na raty towarowe, wzięte za pośrednictwem biura, słowem sto zł. trzeba gotówką kasjerowi dopłacić i podpisać listę płacy.

Ale pozatem życie jest piękne, radjo namawia do oszczędzania, słowem żyć nie umierać. Jeśli już mowa o oszczędzaniu i braku pieniędzy, to możeby zrobić w ten sposób, że ponieważ nie mamy z czego oszczędzać, jeśli chodzi o gotówkę, to może będziemy oszczędzali swoje długi? Poprostu gdy przyjdzie wierzyciel upomnieć się o zwrot długu, powiemy mu:

— Pański dług? Aha, niestety, proszę pana, ale zaoszczędziłem go sobie.

— Niby jakto?

— No, namawiają nas do oszczędzania, a że nie mamy do oszczędzania pieniędzy, więc będziemy oszczędzać długi. O każdym zaciągniętym długu, zawiadomimy dział oszczędności w PKO. i poprosimy o wpisanie go na nasze konto oszczędnościowe.

Może wierzyciel po otrzymaniu takiej odpowiedzi dostanie lekkiego szału, wobec czego odwiezie się go do Kochanówki i nie będzie już nas męczył.

KELNER.

Władysław Szemiatycki z jakiejś bliżej nieznanej historji okazji zabawiał się w knajpce Andrzeja Ludwisiaka przy ulicy Mazurskiej.

Zabawa polegała na tem, że Szemiatycki pił wódkę, następnie przejeżdżał się bezpłatnie do Rygi, znowu pił, znowu jechał itp. Świadkiem tych rozkoszy był kelner Zdzisław Fornal, który wskazując na Szemiatyckiego w momencie jego jazdy odezwał się do jakiegoś gościa:

— Panie, to jest zawodowy złodziej i paser, a pije jak dziecko.

Szemiatycki słyszał tą opinię i obraził się.

Sąd Godzki skazał Zdzisława Fornala na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dziury w futrach.

Przygody bogatych żydówek.

Z Sosnowca donoszą:

W ostatnich dniach w Zagłębiu rozpoczęła działalność tajemnicza jakaś szajka, która o istnieniu swem dała znać naprawdę w niezwykły sposób. Członkowie tajnej organizacji wychodzą na ulicę i w mistrzowski wprost sposób niszczą drogocenne futra pięknych pań i to

wyłącznie prawie żydówek.

W ciągu kilku zaledwie dni zdołano zniszczyć kilkadziesiąt futer (mówią że 100), a mimo tego sprawcy nie są znani. Liczba zamachów na futra, świadczy o żywotności organizacji, której cel jest bliżej nieznany.

Jedna z poszkodowanych opowiada policji, że w chwili gdy oglądała wystawę, będąc w towarzystwie koleżanki, znalazło się obok dwóch, eleganckich panów, którzy wkrótce odeszli. Kobiety nie zauważyły jednak nic podejrzanego. Dopiero po pewnym czasie koleżanka zwróciła jej uwagę na plamę na futrze, którą chusteczką usiłowała wytrzeć. Plama wytarła się, lecz z... futrem, w środku którego

pozostała duża dziura.

Druga poszkodowana żydówka z Sosnowca szła ulicą z narzeczonym, ubrana w piękne piżmowce. W pewnej chwili przeszło obok nich dwóch panów, którzy jakoś dziwnie spojrzeli w jej stronę. Po przyjściu do domu zauważyła wypaloną dziurę w futrze, o dokonanie czego podejrzewa właśnie tych panów.

— A jak oni wyglądali? — zadano pytanie poszkodowanej.

— No, jak ja mogłam patrzeć na nich gdy szłam z narzeczonym — mówi poszkodowana — mógłby sobie jeszcze coś złego o mnie pomyśleć.

Inna z poszkodowanych, ubrana w krótką, futrzaną kurtkę fokową poczuła w pewnej chwili, „coś mokrego na nodze". Jednak na ulicy wstydziła się zwrócić większej uwagi. Gdy przybyła do domu, spostrzegła z przerażeniem że kurtka, sukienka i pończocha są dziurawe, przepalone jakimś

gryzącym płynem.

Podobnych zameldowań, władze otrzymują codziennie kilka, to też wszczęto w tym kierunku odpowiednie kroki. Zamachy na futra żydówek wywołały taki popłoch wśród bogatych pań że obecnie wieczorami panie nie wychodzą na ulicę w futrach. O tajemniczej organizacji mówi się w Zagłębiu coraz więcej.

—:—

Twardy sen szofera

po zażyciu kilku proszków

Z Bydgoszczy donoszą:

Do lecznicy miejskiej odstawiono 44 letniego szofera Władysława Rubickiego z Gdyni, który do Bydgoszczy przybył w sobotę rano. Wskutek silnego bólu głowy, zażył kilka proszków nasennych i zasnął tak silnie, że gdy o 4 po południu chciano go obudzić, nie można go było doprowadzić do przytomności.

Nieszczęsna szczęka inwalidy.

Zęby w krtani.

Z Katowic donoszą:

Inwalida górniczy Augustyn Ż. w Piekarach Śl. podczas spożywania kolacji połknął swą sztuczną szczękę, która utkwiła mu w krtani. Przywołany lekarz nie mógł odrazu szczęki z krtani inwalidy wydobyć, wobec czego niezwłocznie przekazał Ż. do szpitala. Po drodze jednak Ż. krztusząc się, wypluł nieszczęsną szczękę i przyrzekł, iż więcej używać jej nie będzie.

—:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 31 stycznia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert zespołu mandolinistów „Kas... (z Wilna)
16.00 Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa)
16.15 Koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego
16.45 Zygmuś prezesem — Samorządu opowiadanie dla dzieci wygł. R. Dalborowa
17.00 W świecie zarodników z przed 300 miljonów lat — reportaż z Zakładu Geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Kazimierza Maślankiewicza (z Krakowa)
17.15 Minuta poezji: Wiersze Adama Galisa recytuje Kreczmar
17.20 Pieśni włoskie i hiszpańskie w wyk. Beniamino Gigli i Michele Fleta (płyty)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert kameralny wyk. Lucyna Robowska (fort.), Jadwiga Matjasiak-Klechniowska (skrzypce)
19.40 Wiad. sport. ogólne
19.45 Komunikat śniegowy (z Krakowa)
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Pogadanka o Władysławie Żeleńskiem
20.10 „Goplana" opera Władysława Żeleńskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Tekst Ludomiła Germana
W przerwie I-ej ok. godz. 21.00 Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
W przerwie II-ej ok. godz. 22.00 „Skrzynka techniczna" — red. Wacław Frenkiel
23.15 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Nieprawdopodobne spotkanie — (w rocznicę powstania styczniowego) pogadankę wygłosi prof. Zygmunt Lorentz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka lekka (płyty)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

SOBOTA, dnia 1 lutego.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.38 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Przegląd prasy rolniczej (z Wilna)
12.25 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
14.30 Koncert
15.00 „Żona Kamienna" (Klechda) Artura Górskiego
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Słuchowisko p.t. Muzykantom wstęp wzbroniony
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — przemówienie wygłosi dr Bronisław Hełczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego
20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radja
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 Wieczór operetkowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Muzyka z płyt
13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Piosenki o piosence (płyty)
18.40 Pogadankę p. t. Spółdzielczość Łodzi — wygłosi dyr. J. Wolczyński
18.50 Pogadanka strzelecka
18.55 Wesoły dymek z komina — wesoła audycja
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—24.00 Muzyka taneczna z płyt

—:—

E. V. TENCH.

Biały koń.

Spokój szerokich wód rzeki Mackenzie na dalekiej północy Kanady zmącił głośny terkot prychającego, dychawicznego motoru. Mały stateczek parowy torował sobie ostrożnie i mozolnie drogę poprzez kry, które dotychczas oparły się wiosennemu słońcu.

Kiedy sierżant Nolan z królewskiej konnej policji, odkomenderowany na posterunek Bear Bluffs, ujrzał zbliżającą się łódź, zmarszczył gniewnie brwi.

— To łódź Joyndersa — rzekł do swego towarzysza Stantona. — Luke Joynders — wyjaśniał Nolan przez zaciśnięte zęby — to najchytrzejszy, najbezwzględniejszy handlarz na dalekiej północy. Oddawna już staramy się go przyskrzynić. Gdyby to się udało, mielibyśmy wreszcie spokój na pewien czas.

Stateczek niebawem wykręcił w stronę lądu i zatrzymał się. Na brzeg wyskoczył z nadmiernie głośnym okrzykiem powitania handlarz i podszedł do policjantów. Pomocnik jego, chudy jak wiór, zezowaty mieszaniec pozostał w łodzi.

Nolan przerzucił szybko dokumenty.

— W porządku. A teraz obejrzymy sobie łódź i ładunek.

Razem ze Stantonem wskoczył na pokład małego statku. Przez chwilę rozglądał się uważnie dokoła. W nieładzie porozrzucane walały się tutaj różne sprzęty, szmaty, toboły.

— Nie wiezie pan chyba wódki?

— Co pan sobie myśli? Stosuję się ściśle do przepisów.

Nolan węszył dalej i odkrył, że kajuta ciągnie się jeszcze w głąb statku, przedzielona brudną kotarą na dwie części. W przekonaniu, że to „sypialnia" kupca, uchylił nieco zasłony ale w tej samej chwili stanął jak wryty. Niemniej zdziwiony niezwykłym widokiem był Stanton.

A widok był istotnie niezwykły: w ciasnej przegródce stał, z trudem wciśnięty między deski oszalowania, biały koń.

— Pocóż do djabła wiezie pan konia w te okolice? Pan nie wie, że na nic się tutaj nie przyda?

— Niech pan posłucha, sierżancie. Krajowcy tutejsi nie widzieli w swojem życiu jeszcze konia. A ja co roku lubię przywozić z sobą jakąś sensację, która mi na łódź ściąga ludzi z najdalszych stron. W poprzednim roku miałem aparat radjowy, dwa lata temu ognie bengalskie. Tym razem zabrałem konia. Niech pan sobie wyobrazi tę sensację. Koń! Indjanie będą się schodzić ze wszystkich stron, aby podziwiać zwierzę, którego nie widzieli na oczy.

— Czy to jest jedyny powód? — zapytał sierżant z powątpiewaniem.

— Oczywiście! — pośpieszył z odpowiedzią handlarz. — Niewinny trick reklamowy, nic więcej.

— Chcę panu uwierzyć w tę historję z koniem. Papiery są także w porządku. Może pan jechać dalej.

— Już jadę, sierżancie. Muszę się śpieszyć — odpowiedział Joynders z drwiącym uśmieszkiem. — Mam jeszcze dobre pięćdziesiąt mil przed sobą do Dogrib Camp.

Policjanci opuścili statek. W tej samej chwili prawie zaskoczył motor. Łódź powoli wypłynęła na środek rzeki i wkrótce znikła za najbliższym zakrętem.

Sierżantowi Nolanowi sprawa Joyndersa nie dawała spokoju. Jakie istotne zamiary mógł handlarz ukrywać co do swego konia?

Kiedy wieczorem obaj policjanci odpoczywali przy kominku, Nolan powrócił do sprawy sprytnego kupca i począł mówić o swoich wątpliwościach.

W pewnej chwili Nolan pociągnął kilka razy z fajki i nagle zerwał się.

— Stanton, mimo wszystko, musimy z nim skończyć! Tutaj na posterunku przecież wszystko w porządku. Obejdzie się bez nas przez [illegible] wyruszymy się za Joyndersem.

W obozowisku Dogribów panował niezwykły ruch. Z niezliczonych ognisk obozowych tryskały skry pod nocne niebo, a płomienie rzucały krwawe blaski na tłum Indjan, którzy utworzyli wielkie koło. Stara Indjanka biła niezmordowanie w wielki bęben, a Indjanie kołysali się miarowo w takt uderzeń.

Oczy wszystkich skierowane były na środek koła, gdzie stał handlarz ze swoim pomocnikiem, a obok nich... dziwne zwierzę. Koń — nie koń? Tak biały koń, ale dziwnie zmieniony. Głowę poczciwego zwierzęcia wieńczyły, przymocowane rzemieniami, olbrzymie rogi jelenie, z których promieniowało niesamowite, fosforyzujące światło.

Handlarz dał znak swemu pomocnikowi. Ten uniósł ramię, i momentalnie ucichło wokół.

Mieszaniec rozpoczął przemówienie w narzeczu indyjskiem:

— Wielkiego Handlarza wszyscy dobrze znacie, jest on waszym przyjacielem. Corocznie przywozi wam dużo podarków. Ale w tym roku przywiózł wam coś, czegoście jeszcze nigdy nie widzieli. Uważajcie więc! — Tutaj półkrwi Indjanin położył rękę na grzbiecie konia.

— Przed wami stoi stworzenie o którem wam mówią wasze legendy i pieśni, ale którego nikt jeszcze nie oglądał na swoje oczy. Przed wami stoi Duch Wielkiego Jelenia!

— Eyah! Eyah! — Dziki okrzyk podziwu wyrwał się z piersi Indjan. A mieszaniec prawił dalej:

— Wiecie, co oznacza dla was to święte zwierzę. Przyniesie wam szczęście, wiele skór i wiele mięsa. A wasz szczep stanie się najpotężniejszym wśród wszystkich szczepów. Ale... ponieważ stworzenie to jest święte, nie możemy wam Ducha Wielkiego Jelenia... sprzedać. Dlatego... — mieszaniec urwał na chwilę, rozpostarł ramiona i uroczystym głosem oświadczył: — ...dlatego Wielki Handlarz chce go wam... podarować!

Zerwała się druga burza radości. Ale mieszaniec dawał rozpaczliwe znaki, że jeszcze nie skończył.

— Uciszcie się! — zawołał, kiedy znowu zawiśli u jego ust, prawił:

— Ale nie możemy okazać się niewdzięczni. Musimy dowieść, że Indjanie umieją być tak samo wspaniałomyślni jak nasz przyjaciel Wielki Handlarz. Na cześć Ducha Wielkiego Jelenia powinniście zatańczyć taniec szczodrobliwości!

— Eyah! Eyah! — rozległy się nowe, grzmiące okrzyki. Szał radości ogarnął wszystkich słuchaczy. Uderzono w bębny. W nagłych podskokach, z przeraźliwemi okrzykami Indjanie rozpoczęli taniec, coraz szybszy, coraz gwałtowniejszy, coraz dzikszy. Lecz raz poraz ktoś się odrywał, opuszczał koło tańczących i śpieszył do swej chaty, a po chwili wracał z naręczem skór. Skóry rzucał koniowi pod nogi i przyłączał się znowu do tańczących.

Chytra twarz handlarza promieniała z zadowolenia. Szkapa kosztowała niecałe dwadzieścia dolarów, a przed nim już teraz leżał stos skór, których wartość wynosiła kilka tysięcy dolarów. Teraz chodziło tylko o to, aby skóry jeszcze w ciągu nocy przenieść na łódź i czemprędzej zwiać, zanim Indjanie ochłoną ze swego szału i oprzytomnieją.

Taniec trwał już kilka godzin, a jeszcze nie zanosiło się na koniec. Lecz Joynders już się zorjentował, że nie należy oczekiwać dalszych „darów". Chaty Indjan były opróżnione doszczętnie.

— Hallo, wy dwaj tam! — zawołał do dwóch ciemnoskórych mężczyzn, którzy stali na uboczu i nie brali udziału w ogólnym tańcu. Byli to widocznie półkrwi Indjanie, którzy dla tańców rytualnych i starych zwyczajów indjańskich mieli tylko uśmiech pogardy — chodźcie bliżej, pomożecie mi przenieść skóry na statek.

Dwaj mężczyzni potrząsnęli głowami.

— Dobrze wam zapłacę — zachęcał.

Ale oni nie chcieli o niczem słyszeć.

— Psy parszywe! — warknął handlarz, lecz w tej samej chwili zdjął go dreszcz przerażenia. Jeden z mężczyzn odezwał się po angielsku:

— Widzieliśmy, że nie warto przychodzić w mundurach.

Joynders rozpoznał głos Nolana, zanim ten jeszcze oświadczył:

— Jesteś aresztowany! Przedewszystkiem za sprowokowanie Dogribów do „tańca szczodrobliwości", który jest zabroniony, a potem za szerzenie zabobonów wśród krajowców w celach wyzysku. Czy chciałeś coś nadmienić?

— Dlaczego? Ja... ja... — jąkał się handlarz.

— Dobrze już, dobrze — przerwał mu Nolan. — Twój pomocnik może wytłumaczyć Indjanom, co się stało, a my tymczasem założymy ci kajdanki i razem z Duchem Wielkiego Jelenia umieścimy pod dobrą opieką na twojej własnej łodzi.

SPORT.

U podnóża Tatr...

Kursy narciarskie dla pracowników miejskich,

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie zorganizował za pośrednictwem Miejskiego Urzędu Wychowania Fizycznego w miesiącu styczniu rb. dla pracowników miejskich dwa 10-dniowe kursy narciarskie na Bukowinie u podnóża Tatr. Fakt ten jest szczególnie godny uwagi ze względu na nowe podejście do sprawy racjonalnego wykorzystania urlopów przez pracowników miejskich.

Program kursów obejmował

4 dni nauki jazdy

na nartach, a następnie wycieczkę do Doliny 5-ciu Stawów i Morskiego Oka.

Wyniki przeszkolenia narciarskiego były doskonałe. Koszt utrzymania uczestnika wraz z przejazdem kolejowym i nauką narciarstwa wyniósł zł. 60 z czego 20 zł. pokrywał Zarząd Miasta.

Ponieważ kursy spełniły całkowicie pokładane w nich nadzieje Zarządu Miasta, będzie więc rozpoczęta w ten sposób akcja racjonalnego wykorzystywania urlopów przez pracowników miejskich.

Słynny Zamora

znów w bramce.

Słynny bramkarz piłkarski Hiszpanji Zamora, po dłuższej przerwie, ponownie wystąpił w bramce Madryckiego FC.

Zamora wykazał dobrą formę i prawdopodobnie wystąpi w bramce Hiszpanji na meczu z Niemcami.

Jugosławja zamierza obesłać wyjątkowo licznie Igrzyska Olimpijskie w Berlinie. Przewidziany jest udział 450 zawodników, z czego 150 Sokolców oraz 100 lekkoatletów i zapaśników.

Nieszczęśliwy wypadek w Garmisch

Potłuczony olimpijczyk

Amerykanin Edgar Hunter, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w narciarskim biegu zjazdowym, wczoraj na treningu upadł i potłukł się tak dotkliwie, że przewieziono go do szpitala.

Start Huntera w biegu olimpijskim jest wątpliwy.

Sędziowie piłkarscy

na obradach we Lwowie

W dniu 9 lutego odbędzie się we Lwowie zjazd prezesów poszczególnych okręgowych k.s. oraz zjazd sędziów piłkarskich seniorów. Zjazd został zwołany w celu omówienia spraw związanych w związku z zamiarem zniesienia przez PZPN autonomji sędziowskiej.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W POZNANIU.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w hali poznańskiej zawody lekkoatletyczne o zimowe mistrzostwa okręgu poznańskiego.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Awantura z wózkiem.

Skarga bezrobotnego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie w interesie ogółu robotników, o umieszczenie tych paru słów w swem poczytnem piśmie:

Jestem robotnikiem sezonowym i w ubiegłym roku nie wyrobiłem na zapomogę pieniężną (nie z mojej winy oczywiście). Biorę wobec tego zapomogę żywnościową tj. 3 kg. mąki, 1 kg. kaszy, 1 kg. grochu, 15 kostek kawy ćwierć kg. mydła do prania i pół kg. słoniny na miesiąc, na 2 osoby, liczy się żem samotny, bo tą osobą — no już proszę się domyśleć. Zawsze we dwoje lepiej niż samemu. Dostaję również 60 kg. węgla Jeśli chodzi o węgiel to zaszedł taki incydent: Poprosiłem sąsiada p. Durczyńskiego, który handluje i ma wózek, o przywiezienie mi tym wózkiem węgla. Zgodził się na to, bo i tak nie ma czem handlować a ja nie mam czem płacić zaprzewózkę. To powiada pan Durczyński tak: pojedziemy po pański węgiel na Ogrodową z Widzewa, ja po drodze wpadnę do hal rybnych może kupię co na handel to przywieziemy węgiel i ryby, a jak nie będzie ryb to się zabierze komu węgiel po drodze i coś zarobimy chociaż na bochenek chleba. Zajechawszy już na plac, gdzie wydają węgiel (Ogrodowa 78) wziąłem swoje 60 kilo i tę żywność i czekam na pana F. Przychodzi jedna kobieta. Niech mi pan zabierze węgiel prosi. Niech pani poczeka, przyjdzie właściciel wózka to zabierze.

— A gdzie jedziecie?

— Na Widzew — mówię.

— Dobrze poczekam.

Przychodzi p. Durczyński.

— Ryby nie nadeszły — możemy zabrać parę worków węgla. Wtem przychodzi jakiś furman, który zaproponował kobiecie, aby złożyła węgiel na jego wozie. Kobieta odmówiła oświadczając mu, że węgiel odwiezie Durczyński. Furman poleciał do kantorku gdzie stemplują talony. Przybiega robotnik i pyta czyj to wózek.

—Mój, mówię, bo mój węgiel na nim leży. Wyjeżdżać! Dlaczego, przecież nie przeszkadzam. Chcieliśmy jeszcze komu węgiel zabrać i zarobić. Potem przybiegł jakiś pan podobno kierownik.

— Pan da swoją legitymację.

— Proszę. Dałem i wyjechałem za bramę tylko z moim węglem. I poszedłem za panem kierownikiem oczywiście po moją legitymację do kantorku.

— Jak pan posiada wózek, to żywności pan nie dostanie. Kontroler przyjdzie i stwierdzi.

— Niech pan kierownik nie robi głupstw wózek jest nie mój, chcę wziąć legitymację.

Byłby podarł tak mi mocno ciągnął, musiałem puścić, spisał mój adres i nazwisko.

Czy to potrzebne? — Czy to jaka zbrodnia. Żywności nie dostanie jak wózek posiada. Czy ten pan od tego jest tam żeby tak krzyczał jak kto przyjedzie swoim wózkiem po węgiel, jak mu nie da zarobić. Ma posadę na co mu jeszcze rozwózka węgla?

Zasyłam wyrazy szacunku i poważania dla poczytnego dziennika Echo.

Wiśniewski.

Czy należy grać na Loterji?

Rozważywszy ten problem głęboko i wszechstronnie dojdziemy do przekonania, że ten tak drobny wydatek, jakim jest cena losu naszej loterji klasowej, nie stoi w żadnym stosunku do całkiem realnych możliwości zdobycia jednej z wielkich, lub mniejszych wygranych wynoszących blisko 25 miljonów złotych.

Słyszymy często o szczęśliwcach, którzy wygrali większe, lub mniejsze sumy, zazdrościmy im, aczkolwiek niesłusznie! Możliwość wygrania bowiem ma każdy nabywca losu loteryjnego. Nie wolno nam więc pozbawiać się tej szansy, a przedewszystkiem nie zrażać się, gdy chwilowo fortuna nie była dla nas łaskawą. Posiadając los loteryjny możemy w tych ciężkich czasach snuć piękne marzenia o tem, jak sobie ułożymy nasze życie w razie wygrania.

O wiele większe kwoty wydajemy lekko na różne szybko przemijające przyjemności, wyrzucamy pieniądze, czyniąc zadość kaprysom. Nie żałujemy niejednego niepotrzebnego wydatku, natomiast żal nam go, gdy chodzi o kupno losu, który nam dać może bogactwo i niezależność.

Dla zapewnienia sobie tych szans, dla zdobycia tych możliwości, warto powstrzymać się od niejednego wydatku i grać na loterji!

Władysław Kaftal.

Sport w kilku słowach.

Zamiast meczu międzymiastowego Łódź—Warszawa na rolkach — ŁOZK organizuje w porozumieniu z Miejskim Komitetem Olimpijskim w niedzielę dnia 9 lutego wielkie zawody rolkowe z udziałem 12 czołowych kolarzy łódzkich oraz Napierały, Starzyńskiego, Michalaka i Popończyka z Warszawy. Całkowity dochód z imprezy pójdzie na zasilenie funduszu olimpijskiego. Z zawodników Łódzkich m. in. wystartują Kołodziejczyk, Wiecek, Szmidt, Pietraszewski, Propper, Jaskulski, Leśkiewicz.

Mecz międzymiastowy Łódź—Warszawa odbędzie się o kilka tygodni później.

Jak donoszą z Londynu, olbrzym śląski „Leon Ketchel"—Grabowski, który od trzech tygodni trenował boks z exmistrzem Anglii, Larry Gainsem w Leicester, przybył przed kilku dniami do Londynu i rozpoczął dzięki staraniom swego menagera, trening z przybyłym niedawno z New-Yorku znanym bokserem niemeckim Neuselem. Grabowski znacznie poprawił ostatnio formę i na wiosnę wystąpi po raz pierwszy jako bokser na ringu.

Na meczu bokserskim Hakoah—Kaliski Klub Sportowy, który odbędzie się w niedzielę 2 bm. o godz. 17-ej w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20 odbędą się walki następujących par: waga musza: Falender (KKS)—Lieberman (H) w. kog. Szraiter (KKS)—Gotfryd (H), waga piórkowa Zimniak (KKS) — Fagot (H), waga lekka: Pawłowski (KKS) — Herszlikowicz (H) i Szymański (KKS) — Białystok (H), waga półśrednia Anioła (KKS) — Wdowiński (H) waga średnia Marczak (KKS) — Waldman (H). Nadprogramowo odbędzie się walka towarzyska w wadze półciężkiej między Pietrzakiem (IKP) a Stahlem (H). Na pierwszy plan meczu wysuwa się rewanżowa walka tych zawodników przyniiosła wy poznańskiej Warty—Anioła. W Kaliszu walka tych zawodników przyniosły wynik remisowy jednak ostatnio Wdowiński poczynił wielkie postępy o czem świadczy jego remis z Chrostkiem. Z innych zawodników KKS-u wyróżnić należy dobrze zapowiadającego się Fallendera w wadze muszej oraz Szraitera w wadze koguciej, który w Kaliszu znokautował Brzeczka. Drużyna KKS-u jest zespołem twardym, który w tym sezonie pokonał w Kaliszu m. in. KPZ Jednoczone i KE.

Odbyło się w lokalu Syndykatu Dziennikarzy przy ul. Piotrkowskiej 121 doroczne walne zebranie Oddziału Łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., na którem do nowego zarządu ponownie zostali wybrani pp.: Kozielski — jako prezes, St. Kałuszyner — jako wiceprezes i skarbnik i M. Lipszyc — jako sekretarz. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Abel, Abkin i Litwiński i do Sądu Koleżeńskiego pp.: St. Nirensteina, Sz. Glück, Feja, Goldberg i Rezner.

Do finału drużynowych zawodów bokserskich o puhar im. ś.p. Ottona Landecka zakwalifikowały się drużyny Kruszeendera i IKP. Termin finałowego meczu tych drużyn nie został jeszcze wyznaczony, gdyż jak już swego czasu podaliśmy Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu założyła protest odnośnie wyniku meczu z IKP. w Tomaszowie. Wydział ŁOZB protest ten odrzucił, jednak tomaszowiane odwołali się przeciwko orzeczeniu Wydziału do zarzadu ŁOZB, który jeszcze jednak sprawy nie załatwił.

W dniu dzisiejszym o godz. 21.18 wyjeżdża z Łodzi do Lwowa na finały o puhar PZGS drużyna koszykówki męskiej klubu IKP w składzie: Owczarek, Przygoński, Zalasiewicz, Pilc, Rybarczyk, Ronke, Michalak Wieczorkiewicz. Jako kierownik zespołu jedzie p. Węgierski.

Zmarł w Warszawie po długotrwałej chorobie redaktor i wydawca „Sportu wodnego", Mieczysław Majcher.

Zmarły zasłużył się dobrze sprawie propagandy sportu polskiego. Jako wieloletni członek Warszawskiego Tow. Wioślarskiego wykazywał specjalne zamiłowanie dla tej gałęzi sportu i w r. 1926 podjął z własnej inicjatywy wydawnictwo pierwszego w Polsce czasopisma sportowego.

POPULARNE ODCZYTY W MUZEUM ETNOGRAFICZNEM.

Miejskie Muzeum Etnograficzne z dniem 2 lutego wprowadza niedzielne prelekcje połączone ze zwiedzaniem bogatych zbiorów etnograficznych i prehistorycznych Muzeum. Prelekcje utrzymane na poziomie popularnym odbywać się będą w godzinach przedpołudniowych i będą dostępne dla wszystkich zwiedzających bez dodatkowych opłat poza 20-groszowym biletem wstępu.

Związki, organizacje i instytucje oświatowe mogą się porozumiewać z sekretarjatem Muzeum (tel. 182-74) celem uzyskania specjalnych godzin prelekcyj.

Pierwszy wykład pt. „Najstarsze ludy epok kamienia na ziemiach dzisiejszej Polski" odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 11-ej w lokalu Muzeum Etnograficznego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104.

CIEKAWY ODCZYT.

W najbliższą niedzielę tj dnia 2 lutego o godz. 19.30 p. Stanisław Siedlecki z Warszawy uczestnik polskiej wyprawy polarnej na Wyspie Niedźwiedziej w latach 1932-33 wygłosi odczyt na temat wyprawy.

Odczyt ten, ilustrowany przezroczami urządza Polska YMCA w Łodzi w dużej sali gimnastycznej — wejście od ul Traugutta Nr. 3 —

Wstęp dla wszystkich bezpłatny

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 2 lutego o godz. 12.30 w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113 mjr. dr. Mieczysław Kon wygłosi odczyt na temat: „O transfuzji krwi". Wstęp bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Romans
- Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Muzyka na ulicy
- Amor — na scenie: Na wesołej fali; na ekranie: Dziewczyna na rozkaz
- Adria — Kochaj tylko mnie
- Casino — Z pamiętnika kochanki
- Corso — 1) Tarzan nieustraszony; — 2) Wielki gracz
- Czary — Władca miljonów
- Europa — Bohater mimowoli
- Grand-Kino — Zaczęło się od pocałunku...
- JAR — na scenie: Dziewczęta w koszarach; na ekranie: Książę Arkadji
- Metro — Kochaj tylko mnie
- Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
- Miraż — „Jaśnie pan szofer"
- Przedwiośnie — Epizod
- Palace — Miłość szpiega
- Rakieta — Najpiękniejszy dzień mego życia
- Rialto — Nieśmiertelne melodje
- Sztuka — 1. Gwiazdy Broadwayu; 2. Pojedynek ze śmiercią
- Zachęta — 1) Chłopcy z placu broni; 2) Księżniczka przez 30 dni

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami, polędwica z kartofelkami, naleśniki.

WINSZUJEMY

Jutro: Ignacemu.
Wschód słońca 7,18
Zachód słońca 16.21
Długość dnia 9,03
Przybyło dnia 1,26.
Tydzień 5

POLACY W BRAZYLJI.

W piątek dnia 31 stycznia rb. o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 dyrektor rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja, p. Bogdan Pawłowicz wygłosi odczyt ilustrowany obrazami świetlnemi pt. „Polacy w Brazylji".

Wstęp na odczyt bezpłatny.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE LM. i K.

W niedzielę dnia 2 lutego rb. o godz. 10.30 w lokalu KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej Nr. 68 odbędzie się Zebranie Organizacyjne oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy ZZW. K. Scheiblera i L. Grohmana.

UROCZYSTA AKADEMJA.

Zarząd Związku b. Ochotników Armji Polskiej zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 2 lutego r. b. o godz. 11 rano odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Przejazd nr. 34. Uroczysta Akademja dla uczczenia Powstania Styczniowego.

KURSY POLSKIEJ Y.M.C.A.

Polska YMCA przyjmuje jeszcze zapisy do nowych grup na kursach języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego oraz na kursy języka polskiego i włoskiego.

Sekretarjat (ul. Moniuszki 4-a) czynny jest w godzinach od godz. 8—22.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.85, luty 11.52, marzec 11.37, kwiecień 11.23

LIVERPOOL: loco 6.17, styczeń 5.98, luty 5.96, marzec 5.94

Egipska: loco 9.80, styczeń 9.59, marzec 9.16, maj 8.86

BREMA: loco 13.86, marzec 13.68, maj 13.61, lipiec 13.48

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Ogólne usposobienie na zebraniu giełdy pieniężnej było niejednolite, obroty — średnie. Dewiza amerykańska po dość znacznej zwyżce dnia poprzedniego straciła 1 3/8 gr. na dolarze. Pozatem tańsza była dewiza francuska, która obniżyła się o pół grosza na 100 frankach.

Berlin, Praga i Zurych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie. Pozostałe dewizy kształtowały się zwyżkowo. Londyn w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego zyskał 2 gr. na funcie, Sztokholm — 20 gr. na 100 kor., Bruksela — 20 gr. na 100 belgach oraz Amsterdam — 15 gr. na 100 florenach.

Papiery państwowe — niejednolicie.

Obroty papierami państwowemi były bardziej ożywione, nastrój panował zmienny.— 4% Poż. Dolarowa po mocniejszym początku pod koniec zebrania była tańsza o 30 gr. w stosunku do dnia poprzedniego.

5% Poż. Konwersyjna i 6% Poż. Dolarowa zmian kursowych nie wykazały. Notowana ostatnio w dniu 18 b.m. 5% Poż. Kolejowa obniżyła się o 3%. 7% Poż. Stabilizacyjna kształtowała się mocniej, zwykłe odcinki zyskały 0.37%, a drobne — 0.88%.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego, jak zwykle, utrzymały się na niezmienionym poziomie.

Papiery procentowe.

Dolarowa 52.60, Konwersyjna 59.25, Kolejowa 1926 r. 55.50, Dolarowa 1919 r. 77.00. Stabilizacyjna 62.25, drobne 62.88, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, 8% Przem. Polskiego 90.50, m. Warszawy 1933 r. 54.88, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 60.00, 8 i 9 em. 56.10

Większe zainteresowanie akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg bardziej ożywiony przy zmiennej tendencji, przedmiotem tranzakcyj kwalifikujących się do notowań były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 96.50, Cukier 33.25, Lilpop 8.25, Ostrowiec s. B. 17.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 31. 1.—Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 20.00 — 20.50, pszenica zbierana 19.50 — 20.00, żyto I stand. 12.00 — 12.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-90% 15.75 — 16.25

POZNAŃ, 31. 1. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: nienotowane.

Ceny orjentacyjne żyto 12.00 — 12.25 pszenica 18.25 — 18.50, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00, mąka żytnia I gat. 0-45% 18.50 — 18.75. mąka pszenna I gat lit. A 0-20% 30.75 — 32.50

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 1 lutego w siedzibie Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) inż. J. Adamowiczówna wygłosi odczyt: „Z dziejów ogrodnictwa w Polsce". Po odczycie odbędzie się zwykła miesięczna herbatka towarzyska. Wejście dla gości (wprowadzonych) 50 gr. Zbiórka o godz. 20.

Dnia 2 lutego wycieczka P.T.K. zwiedzi kościół Św. Anny na Zarzewie, świeżo pomalowany przez art.-malarza J. Malika. — Zbiórka na miejscu o godz. 12.45. Dojazd tramwajem Nr. 3 do ul. Wandy (przystanek na żądanie). Opłata dla członków 20 gr., dla gości — 40 gr.

WALNE ZEBRANIE.

W niedzielę, dnia 2 lutego w lokalu własnym przy ul. Przędzalnianej 1 (róg Przejazd) o godz. 9.30 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się roczne walne zebranie sekcji elektryków przy Zjednoczeniu Pracowników Rzemieślniczych R. P. oddział w Łodzi.

MICHAŁOWICZ Władysława zam. ul. Przędzalniana 17 zagubiła legitymację zapomogową wydaną przez Fund. Bezrob. w Łodzi.

SKRADZIONO książeczkę wojskową, książkę kasy chorych, legitymację bezrobotnych Zygmuntowi Kujawiakowi, Piaskowa 21.

JULJA Wołowska, ul. Hetmańska 9, zgubiła legitymację wyd. z ł. I. K. Poznańskiego

ZAGINĄŁ piesek, czarny z białą plamą na piersi, ratler, wabi się „Amik", w dniu 29 bm. przed południem w okolicy Orla i Kilińskiego. Odprowadzić Orla 23, m. 17 lub tel. 189-52.

KARNECKI Adolf zam. przy ul. Zapolskiej 70 zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź.

Kąpiel w... kieliszku.

WYMOWA OCZU.

Nieżyczliwy wyraz twarzy budzi nieufność.

Znany to fakt, że poznanie swych wad i usterek najprędzej prowadzi do ich usunięcia. do pracy nad zmianą na lepsze, jeśli chodzi o usterki fizyczne, to poznajemy je najlepiej przez obserwację własnej twarzy i postaci w lustrze.

Obserwacje tego rodzaju dają nieoczekiwane wyniki. Zmarszczone czoło, tworzenie się fałd na twarzy i szyi, zaciśnięte, lub otwarte usta, mrużenie oczu, załamanie się linji podbródkowej, zły układ ramion—oto co ku swemu przerażeniu odkryje studjująca się w lustrze pani lub pan. Niepokój zaś jej spotęguje świadomość, że te chwilowe nieznaczne zmiany utrwalają się sczasem i powoli, a konsekwentnie modelują rysy na niekorzyść. Trzeba zatem pracować nad opanowaniem

niepotrzebnych grymasów

w czem najlepszym pomocnikiem jest zwierciadło.

Na twarzy odbijają się zwykle pierwsze oznaki choroby, będącej w stadjum początkowem, a której symptomy organizm jeszcze nie zaakcentował wyraźnie. Mętne oczy. żółta lub biała cera, cienie pod oczami, znużony wyraz— wszystko to mówi, że coś jest nie w porządku. Takie drobne ostrzeżenie w zwierciadle może —zwróciwszy uwagę na niedomagania — zatrzymać chorobę w rozwoju dzięki zastosowaniu środków zapobiegawczych.

Poza zwierciadłem istnieje szereg, potrzebnych przy codziennej toalecie. Wszystkie— jak już zostało zaznaczone— muszą być dobrane według indywidualnych potrzeb. Mydło, jakiś obojętny tłuszcz, jakiś krem, woda kolońska —proszek lub pasta do zębów, woda i szczoteczka— pilnik, nożyczki, szczoteczka do paznokci— miękkie ręczniki do osuszania twarzy, szorstkie do nacierania ciała, zamiast niehigienicznej gąbki, miękka rękawica z tkaniny. Zamiast mydła jajo, lub otrąbki do mycia twarzy, shampoon do mycia włosów— to mniej lub więcej środki pomocnicze przy starannej toalecie,

Specjalną pielęgnacją należy otoczyć cerę.

Przez oczy przeziera ku nam odblask życia wewnętrznego, stopień inteligencji, zalety lub wady charakteru. Ich wyraz i spojrzenie działają na nas nieodparcie. Mają one swoją mowę, która jakkolwiek bezgłośna, niemniej jednak porywa nas równie sugestywnie, jak żywe słowo.

Prawdziwie piękne oczy poza normalną budową muszą być zdrowe, czyste, pełne blasku i śmiało spoglądać przed siebie. Muszą współżyć z tem, co się dokoła dzieje i zmieniać wyraz zależnie od zdarzeń przeżywanych. Nigdy nie zainteresują i nie ujmą oczy. spoglądające

tępo, ospale, leniwie

—oczy matowe, bez wyrazu, bez indywidualnego zabarwienia. Twardy, odpychający nieżyczliwy wyraz psuje nawet skądinąd piękne oczy i budzi nieufność lub niechęć. Niema mowa oczu jest zatem wiarygodniejsza od słów, które tak łatwo potrafią ukryć myśli.

Mało kto wie coś o szanowaniu i pielęgnowaniu oczu. Wystarczy zazwyczaj stwierdzenie faktu, że ktoś ma ładne lub niełądne oczy, i na tem koniec. A przecież warto tym precyzyjnym instrurmentom

poświęcić więcej uwagi.

Zaczerwienienie powiek, o ile nie pochodzi z jakiejś choroby oczu, lecz ze znużenia, usuwają okłady z zimnej i gracej wody naprzemian, lub przemywanie kwasem bornym. Kąpiele oczu odświeżają je. Woda nie może być za zimna — najodpowiedniejsza pokojówa, z dodatkiem odrobiny boraksu lub soli. Prosty i wygodny sposób brania tych kąpieli jest następujący: kieliszek od wina napełnić wodą równo z brzegiem, zanurzyć oko, poczem otwierać je i zamykać w wodzie.

Wszelkie środki, używane do nadania sztucznego blasku oczom, są zgubne w skutkach. Tak beladona i atropina, jak arszenik (wewnętrznie) dają wprawdzie piękny efekt chwilowy, ale mogą sprowadzić ciężkie schorzenia oczu. Oczy, zakropione temi środkami, błyszczą nienaturalnie i mają szklane spojrzenie. Do naturalnych środków należy: gimnastyka oczu, pobudzanie krwi, częste przemywanie powiek w czasie pracy, spoglądanie w dal oraz spanie w ciemnym pokoju z głową umieszczoną nie na wprost okna.

Stoły z wycięciem.

Przykry wypadek Otella.

W epoce „linji wysmukłej" ludzi bardzo otyłych spotyka się coraz rzadziej. Walka z otyłością stała się powszechną. Ale nie zawsze tak bywało. Dieta była czemś nieznanem, obżarstwo kwitło powszechnie, a otyłość nie zwracała na siebie specjalnej uwagi i owszem, uchodziła nieraz za oznakę znakomitości i dostojeństwa.

Dla artystów scenicznych jest otyłość rzeczą niezmiernie przykrą i kładącą nieraz kres ich karjerze scenicnej. Pewnemu śpiewakowi amerykańskiemu ,sławnemu zarówno ze swej sztuki jak i ze swej otyłości wydarzyło się coś bardzo nieprzyjemnego w roli Otella. Kiedy rzucił się na łoże, by udusić Desdemonę, łóżko nie wytrzymało

olbrzymiego ciężaru

i zarwało się, zamieniając tragiczny nastrój w powszechną wesołość. Wielką przytomność na scenie okazał sławny aktor angielski Pasmore. Kiedy w pewnej sztuce w której pod koniec zostaje zabity, dwaj tragarze nie mogli udźwignąć nadmiernie otyłego „nieboszczyka" publiczność wybuchnęła śmiechem. Wtedy aktor podniósł się do połowy i zawołał tonem grobowym: Proszę o poszanowanie dla nieżyjących. Huragan oklasków był nagrodą za tę przytomność umysłu.

PODSŁUCHANE

ZAWÓD.

— Pański zawód? — zwraca się sędzia do świadka.

— Detaliczny handel drzewem.

— Cóż to znaczy?

— Sprzedaję zapałki na ulicy.

ZŁE MIEJSCE.

— Mieliście państwo dobre miejsca na premjerze?

— Nie, nikt nas nie widział.

—:—

TOREBKA PAPIEROWA

LEKARSTWEM NA MORSKĄ CHOROBĘ.

Nareszcie wynaleziono lekarstwo przeciwko morskiej chorobie, będacej postrachem osób podróżujących okrętami, jak oznajmiono na zebraniu Amerykańskiego Kolegjum Lekarskiego w Detroit. Lekarstwem tem jest

zwyczajna torebka

papierowa, trzymana przy ustach i nosie, podczas gdy pacjent znajduje sie na morzu. Poprostu trzeba oddychać do tej torebki.

Na sposób ten wpadł doktór William J. Kerr, z San Francisco, podczas badań tak zwanej hyperowentalacji, czyli głebokiego wdychania powietrza przez płuca i nastepujących potem wydychań. Takie wydychania sa naturalnym sposobem ciała chcącego odzyskać równowage pomiedzy kwasami a alkalicznemi płynami w organizmie.

Doktór Kerr przekonał się, że nadmiar ługowatych, a wiec alkalicznych wydzielin w ciele, powoduje morską chorobę. To go naprowadziło na myśl, że jeśli organizm wdychać bedzie nadmiar gazu węglowego, przywróci się ciału równowage kwasowo-alkaliczną. Gaz węglowy wydobywa sie w sposób naturalny przy wydychaniu powietrza z płuc. Dlatego wystarczy nos i usta zakryć możliwie szczenie woreczkiem papierowym, aby płuca spowrotem

wdychiwały gaz weglowy.

Po zastosowaniu takiego wdychiwania przez torebke ciało odzyskać powinno równowagę. Praktyka wykazuje, że doktór Kerr miał racje. Podobnie pozbyć się można morskiej choroby przez wstrzymanie oddychania przez 15 sekund. Stosuje się to samo i do nudności powodowanych łodzia lub automobilem.

—:—

W jaki sposób św. Marcin otrzymał Krzyż Wojenny?

Było to w roku 1923. Cała Francję obiegła wówczas pogłoska, jakoby marszałek Foch odznaczył krzyżem walecznych św. Marcina, który w czwartem stuleciu był biskupem francuskiego miasta Tour. Ze względu na to, że sprawa odnosiła sie do zaszczytnego odznaczenia wojennego, rozpoczęto poszukiwania, by dowiedzieć sie, jak i kiedy krzyż ów zdobył — za pośrednictwem marszałka — św. Marcin. Stwierdzono, że ani ówczesny min. Barthou nigdy nie podpisał odnośnego dekretu, ani też „Dziennik Urzędowy" w okresie pomiędzy 1918 a 1928 rokiem nie donosił o udzieleniu krzyża walecznych św. Marcinowi".

Ponieważ jednak na sztandarze, znajdującym się w kaplicy poświęconej św. Marcinowi w Candes, mieścinie słynącej z zabytków historycznych w środkowej Francji, zawieszony jest

prawdziwy krzyż wojenny

zwrócono sie do ks. kanonika Masin, proboszcza w Candes, z zapytaniem, w jaki sposób św. Marcin otrzymał owa zaszczytną odznakę. Ks. proboszcz wyjaśnił, że w roku 1923 z uwagi, że zawieszenie broni nastąpiło właśnie 11 listopada, w dniu św. Marcina i widząc w tem dowód interwencji świetego biskupa, napisał do marszałka Focha z prośbą, by św. Marcina zaliczyć w poczet tych, którzy „dobrze się przysłużyli Ojczyźnie". W parę dni później otrzymał odpowiedź marszałka nastepującej treści:

„...nie widzę przeszkód w propozycji Wielebnego Księdza Proboszcza i chętnie wyrażam swoją zgode, załączając wyrazy poważania".

I na tem koniec.

Na zwróconą księdzu proboszczowi uwagę, że bez odnośnego dekretu przyznanie orderu nie posiada znaczenia ksiądz Masin oświadczył:

„O ile wiem, to generał na polu bitwy odznacza walecznych

bez pomocy dekretów.

Marszałek Foch odznaczył św. Marcina i nikt tu niema nic do gadania".

— A kto księdzu dostarczył krzyż?

— Krzyż kupiłem. Czyż nie posiadam zgody naszego marszałka?

I krzyż walecznych wisi nadal na sztandarze.

Krwawe walki w północnej Abisynji.

Fort włoski na przełęczy Dogea gdzie podczas kilkudniowych krwawych walk padło kilka tysięcy Abisyńczyków i Włochów.

33

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

I oto cyniczny zbrodniarz wali się z płaczem na kolana i zaczyna nie spowiedź, nie „czerpanie pociechy religijnej", ale potwornym strachem z głebi duszy wydartą opowieść o własnem życiu. A to życie — to długi szereg przestępstw. Drobnych większych, plugawych, zawadiackich, albo i nikczemnych...

I poprzez ryk płaczu Jan Roś opowiada o tym „knajusie" z Czerniakowskiej, którego rozpruł nożem i o tej Meli, którą zmuszał do nierzadu i o innych dziewczynach, które zrobił prostytutkami: kradzieże, bójki, oszustwa, napady — sypią się, jak z rogu obfitości. sypia sie prawie tak obficie, jak łzy rudego draba z Muranowa.

A po skończonej spowiedzi dwaj dozorcy wyprowadzaja Rosia z celi. Poprzez szereg korytarzy idzie już zupełnie spokojny, wyprzedzając nawet nieznacznie swych cerberów.

Na podwórzu więziennem stoi już prokurator, obrońca, sędzia-przewodniczący, sędziowie-wotanci. Niema nikogo więcej, bo mógłby być tylko ktoś z rodziny Jana Rosia, ale — Jan Roś nie ma rodziny... Właściwie ma, ale...

Jeszcze raz przeczytają mu wyrok... Zapytają o ostatnie, przedśmiertne życzenie... Potem zawiąża mu oczy i powioda w drugi koniec podwórza, gdzie stoi już kat z dwoma pomocnikami...

Pomocnicy postawia go na stołku...

Poczuje na szyi stryczek...

Kat z powagą nałoży rekawiczki, aby gdy pomocnicy sie usuna — wyrwać stołek spod nóg skazańca. Potem pociagnie ciało silnie ku dołowi i uderzy w szczekę, aby mieć pewność, że mlecz pacierzowy — przerwał sie.

Do ciała przystapi wtedy doktór i orzeknie, że skazaniec Jan Roś — już nie żyje...

Kat wtedy zdejmie rękawiczki, rzuci je na przewrócony stołek, na znak, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za słuszność wykonanego wyroku, poczem wolnym krokiem oddali sie z miejsca kaźni...

Pomocnicy zdejmą ciało ze sznura i złoża na ziemi..

Nagle Jan Roś czuje w sobie szaloną, wprost nieopanowana chęć do życia. Zaczyna się trząść, jak w febrze, a zrozpaczone oczy latają mu już we wszystkie strony...

Chwilę zatrzymuje wzrok na obrońcy...

— Nie! Ten człowiek nic mu nie może pomóc...

— Prokurator! — Też nie!

Może który z sedziów da sie ubłagać...

Chryste! Ja chce żyć!!!

Nagle słyszy donośny głos

— Więzień Roś!

Co to? Co to? Kraty, cela, ktoś nad nim stoi...?

Więc jemu sie to wszystko śniło!!

— Panie Roś — mówi naczelnik więzienia. — Pański obrońca złożył w kancelarji cywilnej pana prezydenta prośbę o ułaskawienie. Przychodzę panu powiedzieć, że pan prezydent skorzystał z prawa łaski i karę śmierci zamienił panu na dożywotnie więzienie.

Jan Roś nie rozumie, co do niego mówią.

W oczach, pełnych łez, widać jeszcze całe przerażenie człowieka, który już ze tknął się ze śmiercią oko w oko. Co mu tu opowiadają o jakiemś prawie łaski?!

Ale to samo powtórzy mu później jego obrońca: że morderca z ul. Dalekiej 62 został... ułaskawiony.

Dożywotnie więzienie — to nie jest taka straszna kara, jakby sie mogło wydawać: Rosiowi mogą później skrócić karę za „dobre zachowanie". Może i amnestja przyjść i jeszcze bardziej karę skrócić...

W każdym razie Jan Roś, człowiek, który spowiadał sie w obliczu szubienicy, człowiek, który kata widział w rękawiczkach—rozpoczyna odbywanie kary, jako ktoś zupełnie inny...

To już nie jest ten ohydny rudy drab z Muranowa, który z zimną krwią mordował, oszukiwał i kradł.

To jest zupełnie inny człowiek

Rozdział XXII.

SKRUPUŁY POLICJANTA.

— Panie komisarzu — wtrącił Kacprzak — ja się na wszystko zgadzam, ale... co do tej kradzieży na kolonji Grottgera... to... pozwolę sobie być innego zdania.

Stary urzędnik policji, który zeby w służbie zjadł — spojrzał na młodego człowieka ze zdumieniem, które graniczyło z oburzeniem. Jakto? Jemu — jakiś młodzik śmie oponować?! Z trudem pohamował gniew. Trzeba było jednak pohamować się, bo na opinji tego młodego człowieka polegało w policji bardzo wielu już ludzi, szczególnie po sprawie z ulicy Dalekiej.

— No — rzucił krótko, a niecierpliwie.

Kacprzak zastanowił się chwile, i zaczerpnąwszy tchu, wyrecytował szybko:

— Przestępca wkradł się w łaski służącej w charakterze, przypuśćmy, narzeczonego. Z łatwością spenetrował, co w mieszkaniu warto ukraść, poczem spoił dziewczynę i wyniósł wszystko bez niczyjej pomocy...

— Bez niczyjej pomocy?

— No, może ktoś stał „na świecy", ale to przecież nie jest pomocą w prawdziwem tego słowa znaczeniu. W każdym razie, dla mnie, nie ulega najmniejszej wątpliwości że służąca nie była w spółce, w świadomej zmowie z przestępcą...

— Po czem pan sądzi?

— Po tem, że sie otruła. Nie mogę uwierzyć w to, żeby sie truła z żalu po skradzionych rzeczach, z wierności dla swoich chlebodawców. Ten typ służby już dawno wymarł. Spotyka sie go jedynie w starych romansach i to niezbyt często. Tu jest przedewszystkiem zawód miłosny przyczyna otrucia, a nie kradzież...

— No, dobrze, dobrze, to wszystko logika, rozumowania, filozofia! Ja potrzebuje faktów!

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.